Cena egzemplarza 20 zł. Dla członków związku bezpłatnie.



PRACOWNIK CHEMICZNY

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

Rok II Lipiec 1949 Nr. 7

5-cio lecie Polski Ludowej

GEORGI DYMITROW



Dnia 2-go lipca br. zmarł w sanatorium „Borwieła“ pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Tow. Georgi Michajłowicz Dymitrow.

Już od pewnego czasu dochodziły niepokojące wieści o długotrwałej i ciężkiej chorobie tow. Dymitrowa. Otoczony najbardziej troskliwą opieką w sanatorium radzieckim pod Moskwą, pod okiem najbliższych mu sercem towarzyszy partyjnych oraz najzdolniejszych lekarzy, zmagał się z nieubłaganą śmiercią.

Wieść o Jego zgonie okryła żałobą nie tylko Bułgarię, której był najlepszym synem, nie tylko Komitet Centralny WKP(b), który widział w nim niezłomnego bojownika i czołowego przywódcę międzynarodowego ruchu robotniczego — nie tylko Bułgarską Partię Komunistyczną, dla której był wodzem i nauczycielem — ale okryła żałobą cały proletariat świata.

Swój rozgłos, swoją sławę zdobył sobie tow. Dymitrow swoimi czynami, wielkością swego charakteru, niezwykłą bystrością umysłu oraz odwagą osobistą i wiernością w walce o prawa mas pracujących.

Drogowskazem Jego, była ideologia Lenina i wytyczne genialnego przywódcy wszechświatowego ruchu robotniczego tow. Stalina.

Nazwisko Jego głośnym echem rozsławił pamiętny proces lipski — zorganizowany przez najbliższy sztab Hitlera — w którym to procesie tow. Dymitrow oskarżony o udział w spaleniu „Reichstagu“ — z ławy oskarżonych zdemaskował i napiętnował prowokacyjne metody faszyzmu niemieckiego.

Odsłaniając tę nagą prawdę z niebywałą odwagą przed opinią publiczną całego świata — tow. Georgi Dymitrow stał się symbolem rewolucyjnej siły międzynarodowego proletariatu.

Sąd katów hitlerowskich, został przez niego zmuszony do kapitulacji, a pod naciskiem opinii publicznej całego świata, oskarżonego uniewinnił. Zwycięstwo tow. Dymitrowa w procesie lipskim, było pierwszą zapowiedzią klęski hitleryzmu i niezmożonej siły międzynarodowego proletariatu.

Georgi Dymitrow walczył o utworzenie zjednoczonego frontu ludowego, przeciwko faszyzmowi i wojnie, do której przygotowywali się faszyści niemieccy, włoscy i japońscy przy pmocy anglo - amerykańskich imperialistów. Dymitrow wzywał ludność pracującą, by jednoczyła się wokół partii komunistycznych. Wychowywał on kadry wierne zasadom marksizmu - leninizmu i proletariackiemu internacjonalizmowi.

Po 22 latach emigracji, powraca ten bohater ludu bułgarskiego do wyzwolonej przez Armię Radziecką Bułgarii w roku 1945 — dalsze lata swego życia, poświęca ojczyźnie, narodowi bułgarskiemu i bułgarskiej klasie robotniczej — wśród której się urodził i dla której żył.

Pełniąc do końca życia obowiązki sekretarza generalnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej i premiera rządu. był zarazem kierownkiem „Frontu Narodowego“ — który swoim zasięgiem objął wszystkie demokratyczne i postępowe organizacje w Bułgarii.

Imię Georgi Dymitrowa jest dla nas wszystkich niezwykle drogie. Dymitrow demaskował istotne cele imperialistów anglo-amerykańskich. Był on wielkim obrońcą sprawy socjalizmu i pokoju. Potępił haniebną zdradę burżuazyjno - nacjonalistycznej kliki Tito.

Pod przewodnictwem tow. Georgi Dymitrowa — Bułgaria wprowadza u siebie ustrój ludowej demokracji i kładzie pierwsze podwaliny pod budowę socjalizmu, przez ofiarne wykonanie planów gospodarczej odbudowy i uprzemysłowienia kraju.

Tow. Georgi Dymitrow — to przywódca bułgarskiej klasy robotniczej i bułgarskiego ludu; — Georgi Dymitrow to czołowy działacz międzynarodowego proletariatu, bojownik internacjonalizmu i nieugięty szermierz ideologii marksistowsko - leninowskiej.

Georgi Dymitrow stał się wzorem w dalszej walce o komunizm. W walce o zrzucenie jarzma kapitalistycznego, w walce o zwycięstwo sprawy Marksa, Engelsa. Lenina i Stalina — klasa robotnicza we wszystkich krajach strzec będzie świetlaną pamięć o Georgi Dymitrowie.

Tow. Georgi Dymitrow nie żyje!

„Czyn i myśl twórcza Georgi Dymitrowa żyć będzie w sercach ludzi pracy całego świata, żyć będzie w ludzie bułgarskim, który pod kierownictwem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej zbuduje socjalistyczną Bułgarię, doprowadzając do końca dzieło Georgi Dymitrowa.

W tych słowach scharakteryzował Jego wielką postać i zasługi, tow. Bolesław Bierut, przewodniczący KC PZPR. ujęte depeszą do KC Burgarskiej Partii Komunistycznej.

Pamięci Tow. Georgi Dymitrowa cześć!

Red.

W V-tą Rocznicę P. K. W. N.



22 lipca 1944

Pięć lat mija od historycznej daty 22 lipca 1944 roku, kiedy na skrawku naszej ziemi w Chełmnie — wyzwolonym przez Armię Radziecką oraz walczące u Jej boku oddziały Wojska Polskiego — powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, będący tymczasową legalną władzą wykonawczą. Władzą, kierującą walką wyzwoleńczą narodu, zdobywającą niepodległość i odbudowującą Państwo Polskie. P.K.W.N. rozpoczął swą pracę przez ogłoszenie historycznego Manifestu Lipcowego!

Manifest Lipcowy wzywał cały naród do bezwzględnej walki z okupantem, do wyzwolenia ziem polskich i oparcia ich granic na Odrze, Nysie i Bałtyku. Manifest Lipcowy zapowiadał przeprowadzenie zasadniczych reform w Polsce Wyzwolonej, reformy rolnej — unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu, jako też zapowiadał zasadniczą przebudowę życia społecznego w duchu ludowej demokracji.

Manifest Lipcowy wytyczył linię polityki zagranicznej — ogłaszając sojusz Polski Ludowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, z państwami słowiańskimi i z państwami demokratycznymi.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego został powołany do życia dekretem Krajowej Rady Narodowej, która od równie historycznej nocy sylwestrowej 1943/44, wzięła na swe barki odpowiedzialność za losy kraju i narodu polskiego K.R.N. przez zorganizowanie społeczeństwa na terenach okupowanych i przez nawiązanie łączności z najbliższym sąsiadem na Wschodzie — ze Związkiem Radzieckim, z państwem socjalistycznym, z nieubłaganym wrogiem faszyzmu, z twórcą odradzającej się Armii Polskiej — przygotowała realny grunt dla programu P.K.W.N. Celem tego programu była Niepodległość Polski, niepodległość nieurojona, ale rzeczywista, trwała, oparta na trwałych fundamentach polskiej racji stanu — niepodległość oparta na masach ludowych polskiego narodu.

Od tego momentu P.K.W.N — pierwszy rząd ludowy pod kierownictwem polskiej klasy robotniczej, rozpoczął budowę demokracji ludowej w Polsce, jako reprezentant całego narodu.

Krajowa Rada Narodowa została wyłoniona z szerokim udziałem mas społeczeństwa. Udział w tworzeniu rad narodowych wzięły wszystkie organizacje i zrzeszenia demokratyczne i niepodległościowe.

Artykuł 3 Ustawy o radach narodowych wymienia je następująco:

Organizacje polityczne, robotnicze, związki zawodowe, zrzeszenia zawodowe inteligencji pracującej, organizacje rzemieślnicze, rolnicze centrale i związki spółdzielcze, instytucje kulturalne i oświatowe, zrzeszenia przemysłowe, stowarzyszenia pomocy i opieki społecznej, organizacje kobiet i młodzieży.

Nie było i niema takiego zawodu ani takiej organizacji, któraby nie znalazła dla siebie miejsca w tak szeroko zakreślonych granicach, tymbardziej, że ustawa wyraźnie zaznacza równe prawa w twórczej pracy państwowej przedstawicielom polskich organizacji zagranicznych — pod warunkiem podporządkowania się polskiej władzy ludowej w kraju

Nikt nie został pominięty, za wyjątkiem elementów aspołecznych, i dzięki właśnie takiemu systemowi o cechach prawdziwej demokracji, linia wytyczna pierwszego rządu polskiego została w pełni respektowaną.

Manifest lipcowy P.K.W.N. — przez ogłoszenie podstawowych reform zmian ustroju społecznego, wprowadza w Polsce ustrój ludowej demokracji i w tym tkwi jego historyczne znaczenie.

Demokracja ludowa w Polsce wyrosła na gruncie zdruzgotanego wojną aparatu państwowego burżuazji i obszarników. Nowy aparat, aparat państwa ludowego — doszedł do władzy przez heroiczną walkę narodowo-wyzwoleńczą z hitlerowskim okupantem, walkę polskiego proletariatu. Armia Radziecka i walczące u jej boku odrodzone Wojsko Polskie — wyzwalając kraj od najeźdzcy, umożliwiała nam zbudowanie państwa demokracji ludowej, zasadniczo różniącego się od państwa burżuazyjnego, którego fundamentem są masy ludowe polskiego narodu.

Te masy ludowe, kierowane przez robotnicze partie polityczne i rząd ludowy — utrwaliły na przestrzeni roku 1945-1946 ustrój demokracji ludowej — odnosząc walne zwycięstwo nad rodzimą reakcją i agenturami państw imperialistycznych w kraju. Trzecia niepodległość Polski oparła się o trwały sojusz z Z.S.R.R. i krajami demokracjami ludowej, oparła się o granitową gwarancję bloku państw, które wiąże wspólna pomoc gospodarcza, polityczna i kulturalna, bez narzucania sobie nawzajem koncepcji i warunków politycznych.

Reforma rolna i unarodowienie przemysłu — te dwie rewolucyjne przemiany gospodarcze — umożliwiły wprowadzenie w życie właściwej treści ustroju demokracji ludowej — władzy klasy robotniczej w sojuszu z masami chłopskimi.

Tak, jak celem klasy robotniczej jest socjalizm, tak również państwo demokracji ludowej jest państwem, które zmierza do socjalizmu, jest państwem, które ten socjalizm buduje.

W jakim stopniu zrealizowaliśmy dotychczas nasz program demokracji ludowej — w jakim tempie zdążaliśmy i dążymy drogą, która nas wiedzie do tego jasno postawionego celu — do socjalizmu?

Do tej pory ocenę tę możemy znaleść w Planie Trzyletnim, którego głównym celem było podniesienie poziomu dobrobytu ludności pracującej powyżej stanu przedwojennego. Jesteśmy u progu wykonania Pierwszego Narodowego Planu Odbudowy Gospodarczej, obejmującego okres 1947-1949.

Wiemy, że początek był bardzo trudny. Jednak uruchomiliśmy podstawowe gałęzie

przemysłu oraz komunikację, rozpoczęliśmy odbudowę zburzonej Warszawy i zrujnowanych miast i wsi.

Sytuacja mas pracujących, a w szczególności klasy robotniczej była nader ciężka. Kraj odczuwał dotkliwy brak wielu towarów, głównie zaś artykułów pierwszej potrzeby. Handel znajdował się po większej części w rękach elementów kapitalistycznych. Lwia część dochodu narodowego, przeznaczona na polepszenie sytuacji mas pracujących i na inwestycje przemysłowe i budowlane przedostawała się do kieszeni kapitalistów.

Szczególnie groźną stawała się spekulacja zbożem, uprawiana przez bogaczy wiejskich do spółki z hurtownikami — w roku 1947.

Wszystkie te trudności zostały pokonane.

Rząd Związku Radzieckiego przyszedł odrodzonej Polsce z pomocą zbożową, udzielając jej na dogodnych warunkach kredytowych dostawy zbożowe na zasiew i na cele aprowizacyjne. Przy pomocy dekretów rządowych, uchwał Sejmu naszego, przy wydatnej pomocy organizacji partii robotniczych i związków zawodowych, rozegraliśmy zwycięską batalię o handel w walce z elementami kapitalistycznymi i spekulacją.

Uporządkowanie rynku wewnętrznego i stabilizacja cen, doprowadziła do znacznej poprawy warunków życiowych klasy robotniczej. Zwyżka realnej płacy zarobkowej, zapoczątkowana już w drugiej połowie roku 1947 — stale wzrastała i została ustabilizowana ostateczną reformą płac z początkiem roku 1949 — która politykę pracy i płacy wyprowadziła na jasną i prostą drogę.

W lipcu 1947 r. zrodziło się w Polsce współzawodnictwo pracy, za inicjatywą naszego narodowego bohatera pracy tow. Wincentego Pstrowskiego. Ruch współzawodnictwa zaczął się rozwijać masowo i dziś stał się podstawą socjalistycznej naszej gospodarki — stał się motorem wszystkich osiągnięć i sukcesów produkcyjnych, którymi możemy się poszczycić przed całym światem.

Przemysł chemiczny, który jeszcze w 1947 roku przewyższył produkcję przedwojenną, w roku 1948 zanotował aktualne osiągnięcia.

W roku tym wykonano plan azotniaku w 127 proc. — dzięki odbudowie P.F.Z. Azotowych w Mościcach. Produkcja superfosfatu wynosiła 114,4 tysięcy ton — czyli w 45 proc. więcej w porównaniu z I półroczem 1947 r. Przekroczono przedwojenną produkcję kwasu siarkowego, a produkcja barwników anilinowych była już w I kwartale 1948 roku znacznie wyższa od przedwojennej. Wzrosła też odpowiednio do zadań planu produkcja sody, leków, mydła, proszków do prania i czyszczenia. Rozwija się produkcja artykułów gumowych, przede wszystkim zaś opon i dętek oraz obuwia gumowego.

Produkcja papieru została wykonaną już w I półroczu 1948 r. z nadwyżką 12 proc. i przewyższyła produkcję przedwojenną o 15 procent. Na jednego mieszkańca w roku 1948 przypadało więcej o 65 proc. papieru niż w roku 1938.

Produkcja szkła okiennego w I półroczu 1948 r. wynosiła 4.619.000 metrów kwadratowych co stanowiło wykonanie planu w 105 procentach.

W tej skali lub większej, co nasze przemysły branżowe, notują swoje osiągnięcia i inne gałęzie przemysłu państwowego — przemysł węglowy, hutniczy, metalowy, włókienniczy, elektrotechniczny, mineralny, wyrobów skórzanych i przemysł spożywczy. W dziedzinie rolnictwa osiągnęliśmy nie tylko samowystarczalność zbożową, ale również możność eksportowania pewnej ilości zboża. Bitwa o chleb, rozpoczęta w 1947 r. została w ciągu roku zwycięsko przeprowadzona i zakończona likwidacją zaopatrzenia kartkowego.

W porównaniu z cytowanymi cyframi statystycznymi z roku ubiegłego, nasze dzisiejsze osiągnięcia produkcyjne są znacznie większe — a o dalszych możliwościach i dynamice mas pracowniczych w Polsce, dały świadectwo powszechne zobowiązania i wykonanie tych zobowiązań: z Czynu Kongresowego, Zjednoczenia Partii Robotniczych i Czynu Kongresowego Związków Zawodowych — niezależnie od rokrocznie powtarzających się tak zwanych zrywów produkcyjnych 1-szo Majowych.

Równolegle z realizacją Planu Trzechletniego zrealizowano w Polsce Ludowej program podniesienia poziomu kulturalnego i oświaty mas pracowniczych w ramach akcji związków zawodowych.

Rezultat dotychczasowego wyniku to 4.000 świetlic fabrycznych, 65 domów kultury, 20 świetlic dzielnicowych, 388 teatrów robotniczych, 3.000 bibliotek i czytelni — ponad 1.700 zespołów teatralnych, 700 orkiestr robotniczych itd.

Władze państwowe od pierwszych dni wyzwolenia, szczególną uwagę poświęciły odbudowie szkolnictwa. W zakresie szkolnictwa powszechnego zbliżamy się do cyfr przedwojennych, a w zakresie szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego, przekroczyliśmy przedwojenną miarę. Polska Ludowa stawia, jako naczelny postulat — demokratyzację szkolnictwa t. j. udostępnienie nauki najszerszym masom dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej. W Polsce przedwrześniowej na 1.000 dzieci z klas posiadających i inteligencji, dochodziło do wyższych studiów 250, na 1.000 dzieci robotników — 4-ro na 1.000 dzieci chłopów — 2-je. Dziś statystyka przedstawia inny obraz. W I turnusie 1948 r. na kursach przygotowawczych do wyższych uczelni było 71.4 proc. młodzieży robotniczej i chłopskiej, w II turnusie 84 proc.

Upowszechnienie i rozwój sportu pracowniczego oraz rozbudowa takich akcji socjalnych, jak „Opieka nad matką i dzieckiem", budowa żłobków, przedszkoli, organizowanie kolonii dla dzieci, szeroki dostęp mas robotniczych ośrodków leczniczych i ozdrowieńczych, coraz bardziej ulepszająca się akcja Wczasów Pracowniczych, z której korzystają już dziś setki tysięcy pracowników i ich rodzin — są żywym świadectwem troski i opieki państwa ludowego w stosunku do jego obywateli, są trwałym dokumentem budowy socjalizmu w Polsce.

Na terenie międzynarodowym Polska Ludowa zdobyła sobie w ciągu 5-lecia — poważny autorytet i zmusiła nawet nieprzychylnie nastawionych, a nieraz i wrogów dzisiejszego ustroju do uznania naszych osiągnięć — wyrażonych słowami podziwu i uznania.

Ogromny wkład pracy włożyliśmy, idąc ramię przy ramieniu z wielkim naszym sojusznikiem Związkiem Radzieckim, w obronie idei powszechnego pokoju, poszanowania suwerenności narodów i wolności osobistej człowieka. Masy pracownicze państw kapitalistycznych widzą w naszych dotychczasowych osiągnięciach nieodosobniony wzór postępu ładu i sprawiedliwości, obok dotychczasowego, jedynego na świecie państwa socjalistycznego, jakim jest Związek Radziecki.

Posiew Manifestu Lipcowego wydał piękne i bujne plony — a plan 6-letni i wiara we własne siły, zapowiada spotęgowanie zbiorów oraz szybki wzrost dobrobytu w niedalekiej przyszłości — która urzeczywistni nasz cel, to jest — socjalizm.

Niech żyje Polska Ludowo-Demokratyczna!

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!

Niech żyje Związek Radziecki — potężny nasz sojusznik!

Niech żyją państwa sojusznicze Ludowej Demokracji!

Niech żyje klasa robotnicza państw kapitalistycznych!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyją związki zawodowe — szkoły socjalizmu!

Dnie chwały naszych załóg fabrycznych

SREBRNA ODZNAKA

dla załogi Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego Wytwórni Nr. 1 „Stomil" Poznań

W niedzielę dnia 12 czerwca br. w sali Starego Ratusza odbył się Walny Zjazd Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy i Poznania, podczas którego uroczyście wręczono przedstawicielowi Wytwórni Nr. 1 „Stomil" w Poznaniu Srebrną Odznakę dla całej załogi.

Załoga Wytwórni Nr. 1 otrzymała to wysokie odznaczenie za pomoc w odbudowie Warszawy i Poznania.

ZAKŁADY „BORUTA"

wykonały plan trzyletni

Podległe Zjednoczonym Zakładom Przemysłu Barwników przedsiębiorstwo wyodrębnione — „Boruta", wykonało w dniu 24 czerwca plan trzyletni.

Przedterminowe wykonanie planu trzyletniego w tym przedsiębiorstwie należy zawdzięczać przede wszystkim realizacji zobowiązań robotników, szeroko rozbudowanemu wśród załogi współzawodnictwu i racjonalizatorstwu oraz wzorowej dyscyplinie pracy.

Moskwa — Przewodniczy

Podczas, gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki poziom produkcji stale spada, a ostatnie dane statystyczne ogłosiły spadek ten o 11%, — na terenach ZSRR wre bohaterska walka milionowych mas pracowniczych o przedterminowe wykonanie powojennej pięciolatki stalinowskiej. Jako przykład możemy wziąść osiągnięcia z listopada 1948 r. w porównaniu z majem 1949 r.

Pięciolatka — w ciągu czterech lat!

Pod takim to hasłem bojowym narody radzieckie przystąpiły do zrealizowania ustalonego planu. **Masowy i świadomy udział we współzawodnictwie socjalistycznym, załóg fabrycznych, inteligencji technicznej, świata naukowego i wszystkich ludzi pracy, stał się moralnym bodźcem do spełnienia tego gigantycznego zobowiązania. Stał się wynikiem olbrzymich sukcesów produkcyjnych, nienotowanych dotychczas w dziejach ludzkości.** W przedostatnim roku „pięcolatki" to jest w roku obecnym — tempo wydajności pracy nie tylko nie zmalało, ale wprost przeciwnie zdwoiło się i potroiło, oznajmiając całemu światu zmianę stosunku do pracy — człowieka wyzwolonego spod jarzma kapitalistycznego.

Prasa radziecka opublikowała z początkiem miesiąca czerwca list otwarty — ludności stolicy ZSRR — Moskwy — do tow. Józefa Stalina. W liście tym moskiewski świat pracy — robotnicy, inżynierowie, technicy, majstrzy, profesorowie wyższych uczelni, urzędnicy przedsiębiorstw— w słowach prostych a szczerych meldowali swemu wielkiemu wodzowi o dotychczasowych osiągnięciach i deklarowali nowe zobowiązania. **Z listu tego dowiadujemy się, że ludność Moskwy zobowiązała się jeszcze w grudniu 1948 roku, wykonać pięciolatkę w ciągu trzech i pół roku w zakresie wytwórczości przemysłowej. Zobowiązanie to zostało wykonane o dwa miesiące wcześniej,** w stosunku do różnych asortymentów produkcji przemysłowej, jak stal, walcówka, miedź, obrabiarki metali, tkaniny jedwabne, obuwie, itd.

Stolica ZSRR — Moskwa, dumnie dzierży sztandar pierwszeństwa powszechnej akcji współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie pięciolatki nad całym olbrzymim terytorium Związku Radzieckiego.

Cyfry i wskaźniki podane w liście do tow. Stalina przez „pracującą Moskwę" — to rezultaty pracy milionów ludzi. Wyczytać z nich można wiele, — wyczytać z nich można niezwykły zapał i umiłowanie pracy, entuzjazm z powodu osiągnięć, niezliczone przykłady racjonalizacji i pomysłowości, które są dumą nie tylko poszczególnych wynalazców, ale dumą całych zespołów fabrycznych. Wyczytać z nich można doskonałość produkcji zarówno pod względem jakości, jak i wielki wkład oszczędnościowy, oraz znamienny proces podniesienia kultury wytwórczej pracy.

Największe zakłady przemysłowe Moskwy, jakimi są Zakłady Samochodowe im. Stalina „Dynamo", zakłady im. Kirowa „Sierp i Młot", Fabryki Transformatorów, Żarówek „Czerwony Proletariusz", Zakłady im. Ordżonokidże i wiele innych przedsiębiorstw — walczą o zaszczyt zajęcia pierwszego miejsca we współzawodnictwie socjalistycznym.

Do tych niezwykłych sukcesów moskiewski świat pracy dołączył jeszcze jedno bardzo poważne zobowiązanie, a mianowicie, zwolnienia sumy 1 miliarda 300 milionów rubli przez przyspieszenie obiegu funduszów obrotowych. Zobowiązanie to polega na usprawnienia organizacji wytwórczości, prawidłowym wykorzystaniu maszyn, likwidacji zbytecznych remanentów ,terminowym wykonaniu produkcji i terminowych rozrachunków finansowych.

List „Pracującej Moskwy" — powitał cały naród radziecki z niebywałą radością — omawiając go na licznych wiecach i masówkach, jako wzór godny do naśladowania — oraz przyjmując nowe zobowiązania, zdążające do zwiększenia tempa wydajności pracy.

Naród radziecki wierzy niezłomnie w swe potężne siły, jest świadom tego, że w radzieckim ustroju państwowym, w socjalistycznym systemie gospodarki, opartej na powszechnym współzawodnictwie pracy — tkwią niewyczerpane możliwości stałego rozwoju ekonomiki i postępu technicznego.

Ta rewolucyjna zmiana pojęć, wyzwolonych mas pracowniczych, jest przeciwstawnym odbiciem tego, co się dzieje w krajach kapitalistycznych, gdzie stałe konflikty, strajki, bezrobocie oraz niedostatek są programem dnia powszedniego.



Fragment — Pracującej Moskwy.

Emil Growiński

Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych

Dnia 29 czerwca br. rozpoczął swe obrady w Mediolanie II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Na łamach naszego miesięcznika parokrotnie omawialiśmy sprawy Ś.F.Z.Z. — szczególnie w momentach, gdy ta potężna organizacja międzynarodowego ruchu zawodowego została zaatakowana przez grupę rozłamowców spod znaku TUC (Brytyjskich Związków Zawodowych) i CIO (Amerykańskich Związków Zawodowych). Ataki te powtarzały się parokrotnie, aranżowane przez mocodawców z Wall-Street, którzy poprostu przerazili się, by 70-cio milionowa organizacja świata pracy, nie pokrzyżowała im zaborczych planów ekspansji gospodarczej i terytorialnej — a co gorsze — zmusiła ich do kapitulacji.

Nie mogli oni mieć zaufania do Ś.F.Z.Z. — zorganizowanej dzięki inicjatywie radzieckich związków zawodowych, albowiem było wiadomo, że Ś.F.Z.Z. będzie potężnym orężem międzynarodowym mas pracowniczych całego świata w walce o suwerenność narodów kolonialnych, w walce o prawa polityczne klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, w walce o podniesienie poziomu kulturalnego mas ludowych, w walce o socjalistyczny system gospodarczy i w walce o powszechny pokój.

Ten program nie odpowiadał tym panom, którzy sądzili, że tylko oni mogą decydować o losach świata. Tej mentalności imperialistów trudno się dziwić, wiadomo bowiem, że klasa posiadaczy nigdy dobrowolnie ze swej pozycji nie odejdzie. Natomiast godny potępienia jest fakt, że znaleźli się zdrajcy w szeregach międzynarodowego ruchu zawodowego, panowie tacy jak Carey, Deakin, Copers i inni — którzy nadużyli zaufania reprezentowanych przez nich mas robotniczych i dali się użyć za narzędzie do rozbicia jedności światowego ruchu zawodowego. Nie będziemy się pytać, za jaką cenę zaprzedali ci „judasze" sprawę ludu — bo dla zdrajców i zaprzańców każda cena jest dobra.

Ś.F.Z.Z. — wyszła obronną ręką z tej walki, paraliżując każde pociągnięcie krecíej roboty rozłamowców. Jej autorytet, jej siła — pozostała niezachwianą. Wystąpienie z Ś.F.Z.Z. — TUC i CIO — jest tylko formalną prowokacją, gdyż niezliczone rzesze mas robotniczych w Ameryce, Anglii i Holandii, zorganizowane w branżowych związkach, zaprotestowały kategorycznie przeciwko polityce rozłamowców i uchwaliły rezolucję przystąpienia swych związków do tworzonych obecnie przez Ś.F.Z.Z. — Departamentów Zawodowych.

Do tej pory na międzynarodowych konferencjach, zorganizowały się następujące departamenty:

1. Międzynarodowy Departament Pracowników Przemysłu Skórzanego, ze stałą siedzibą w Pradze.

2. **Międzynarodowy Departament Pracowników Przemysłu Włókienniczego ze stałą siedzibą w Warszawie.**

Sekretarzem tego Departamentu został wybrany Tow. Aleksander Burski wiceprzewodniczący C.R.Z.Z.

3. Międzynarodowy Departament Pracowników Przemysłu Metalowego ze stałą siedzibą w Paryżu.

II Kongres Ś.F.Z.Z. zebrał się w Mediolanie nie pod znakiem defensywy, ale pod hasłami ofensywy światowego ruchu zawodowego — wzmocnionego przyjęciem do Ś.F.Z.Z. szeregu central zawodowych z obszarów kolonialnych państw kapitalistycznych, Kongresu Przemysłowych Związków Japonii i niemieckich związków zawodowych.

W pięknie udekorowanej sali w Palazzo del Arto w Mediolanie, zasiadło ponad 400 delegatów ruchu zawodowego z całego świata — obok delegatów europejskich, delegaci Azji, Afryki Północnej i Południowej i Australia. Delegacja polska, licząca 20 osób z przewodniczącym CRZZ tow. Aleksandrem Zawadzkim — jest jedną z najliczniejszych.

W pierwszym dniu obrad, sprawozdanie z działalności międzykongresowej Ś.F.Z.Z. za okres 4-ro letni przedstawił zebranym tow. Louis Saillant — sekretarz generalny:

Ś.F.Z.Z. przyczyniła się do rozwoju i wzmocnienia międzynarodowego ruchu zawodowego, spełniła swe zadanie w walce z faszyzmem, prowadziła energiczną walkę przeciw podżegaczom wojennym, uczestniczyła w pracach europejskiej komisji gospodarczo-społecznej, zdobyła sobie autorytet na terenie O.N.Z. — jako jedyna niepaństwowa organizacja, występująca przed jego forum, prowadziła szeroką kampanię uświadamiającą za zachowaniem jedności międzynarodowego ruchu zawodowego.

Oto w formie punktacji ujęta treść sprawozdania sekretarza generalnego Ś.F.Z.Z., sprawozdania ilustrującego imponujący dorobek zjednoczonych w Ś.F.Z.Z. organizacji związkowych całej kuli ziemskiej. To sprawozdanie zawiera bodajże najbardziej ciekawy etap w historii międzynarodowego ruchu zawodowego.

„Światowa Federacja Związków Zawodowych jest jedyną organizacją międzynarodowego ruchu związkowego, która prowadzi i prowadzić będzie masy pracujące do walki o jedność i pokój" — zakończył swoje sprawozdanie tow. Louis Saillant.

W dyskusji nad sprawozdaniem — delegat radziecki tow. Sołowiew, piętnując zbrodniczą rolę prawicowych kierowników TUC i CIO — podkreślił, że drzwi Ś.F.Z.Z. stoją otworem dla wszystkich robotników świata zarówno dla tych, którzy nigdy nie byli zorganizowani, jak też i dla tych, którzy podstępnie zostali oderwani od Ś.F.Z.Z.

W trzecim dniu Kongresu wygłosił referat na temat ogólnej polityki Ś.F.Z.Z. w obronie jedności ruchu zawodowego, pokoju i demokratycznych praw zawodowych — przewodniczący delegacji radzieckiej tow. Kuźniecow.

Poddając ostrej krytyce program polityczny Stanów Zjednoczonych mówca zaznaczył, że imperializm amerykański wbrew wskazaniom Roosevelta przekreśla współpracę między narodami. Tow. Kuźniecow rozwinął szeroko w swym referacie zadania Ś.F.Z.Z. w jej walce o pokój i wolność demokratyczną dla mas pracujących, podkreślając, między innymi, że tow. Stalin przepowiedział fiasko polityki podżegaczy wojennych i słowa te ziszczają się — albowiem na czele obrońców pokoju znajduje się Związek Radziecki, który odegrał decydującą rolę w zdruzgotaniu faszyzmu, znajdują się kraje ludowej demokracji, budujące u siebie socjalizm oraz narody kolonialne i półkolonialne, broniące zwycięsko swej niezależności narodowej.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrała głos również delegatka polska tow. Fijałkowska Helena, oświadczając, że klasa robotnicza Polski coraz czujniej reaguje na poczynania podżegaczy wojennych i jest świadoma tego, że do najważniejszych zadań klasy robotniczej należy walka o trwały i demokratyczny pokój. Do walki o pokój należy wciągnąć jak najwięcej kobiet.

Tow. Fijałkowska, w imieniu delegacji polskiej, poparła wniosek tow. Sołowiewa, odnoszący się do przywrócenia jedności ruchu zawodowego oraz wszystkie wnioski tow. Kuźniecowa, między innymi i wniosek ustanowienia stałego Międzynarodowego Dnia Pokoju.

W szóstym dniu obrad, tow. A. Zawadzki wygłosił wyczerpujący referat, poświęcony analizie ruchu zawodowego ZSRR i krajów ludowej demokracji.

W referacie swym mówca uwypuklił rolę Radzieckich Związków Zawodowych, które stały się wzorem dla międzynarodowego ruchu zawodowego i przyczyniły się wydatnie do jego rozwoju, szczególnie w okresie powojennym.

Na podstawie tych wzorów zarówno w Polsce, jak i w innych krajach demokracji, rozwinęło się współzawodnictwo pracy, jako podstawa gospodarki socjalistycznej.

Zw. Zawodowe utrwaliły wszędzie sojusz robotniczo-chłopski oraz współpracę „między klasą robotniczą i inteligencją. Wypleniły z życia gospodarczego bezrobocie i stały się potężnym filarem trwałego i demokratycznego pokoju w całym świecie.

Sprawy departamentów zawodowych zreferował na II Kongresie ŚFZZ tow. B. Gebert.

W ostatniej części swych obrad Kongres przyjął szereg zgłoszonych rezolucji, dotyczących ogólnej działalności ŚFZZ. Kongres zaakceptował stanowisko biura i komitetu wykonawczego w stosunku do TUC i CIO, które w styczniu zgłosiły wniosek o zawieszeniu działalności ŚFZZ, a tym samym napiętnował w imieniu 70 milionów swych członków, rozłamową akcję zdrajców ruchu zawodowego.

Markowski Roman

Echo Pokongresowe

II/VIII Kongres Związków Zawodowych zmobilizował i zaktywizował masy pracujące Polski Ludowej do przedterminowego wykonania planu 3-letniego oraz przygotował do wykonania zadań w planie 6-letnim.

My, aktywiści związkowi, pracujący z masami robotniczymi w terenie, byliśmy świadkami wielkiej ofiarności członków związku, biorących udział w masowym czynie kongresowym. Możemy już dziś powiedzieć, że czyn kongresowy dał krajowi miliardowe wartości, wyrażające się w setkach i tysiącach ton węgla, tysiąca metrów tkanin itp.

Oddział Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Będzinie, reprezentuje 38 zakładów pracy, które w czynie kongresowym dały Państwu ponad 40 milionów złotych. Hasło czynu kongresowego realizowano również na odcinku kulturalno-oświatowym. W tym czasie otwarto 2 świetlice zorganizowano 6 kursów dla analfabetów. Zakłady nasze w czynie kongresowym, w ramach akcji łączności fabryk ze wsią, wyremontowały 137 maszyn rolniczych, zorganizowały 37 odczytów politycznych i dały 39 przedstawień w opracowaniu naszych świetlic. Nasi młodzieżowcy zorganizowali na wsi 3 koła ZMP. Do najważniejszych naszych osiągnięć zaliczamy olbrzymi wzrost współzawodników pracy, którym w pierwszym rzędzie zawdzięczamy tak wspaniałe osiągnięcia produkcyjne. Wskazuje to, że olbrzymie możliwości twórcze drzemią w klasie robotniczej, że trzeba je umieć pobudzić i wykorzystać dla wykonania naszych planów. Nasi robotnicy racjonalizatorzy i współzawodnicy pracy, jeszcze raz pokazali, że mogą produkować więcej, taniej i prędzej. Wynikami swej pracy uczą naszych planistów realności — uczą ich właściwie patrzeć na zdolności i możliwości produkcyjne.

Jak z powyższych cyfr wynika, członkowie naszego Oddziału w Będzinie wzbogacili również swe doświadczenie w walce o produkcję.

Czy są w naszej pracy takie niedociągnięcia i braki, o których mówiło się na Kongresie? Wydaje mi się ,że są i, że należy o nich mówić na zakładzie pracy bezpośrednio, gdyż tam się one rodzą i tam można je usuwać. Sądzę, że dobrze będzie podkreślić na szpaltach naszego czasopisma, sprawy, które są bardzo ważne, a mianowicie: Pracę rad zakładowych. Rady zakładowe, jak głosi dekret, są potężnym czynnikiem w walce o wykonanie planu, o oświatę i kulturę na zakładzie pracy, o higienę i bezpieczeństwo pracy, o obronę interesów klasy robotniczej, przed, jeszcze trafiającą się niesprawiedliwością i biurokratyzmem. Niesłuszne byłoby twierdzenie, że wszystkie rady na naszym Oddziale nie stoją na wysokości zadania i nie wykonują swych zadań, które wynikają z ich uprawnień. Pragnę omówić jednak pracę tych rad, które mają wszelkie możliwości do pracy, a nie pracują dostatecznie i wskazać przyczynę tych niedociągnięć.

Zaobserwowałem u niektórych rad zakładowych duży biurokratyzm i spełnianie roli jakiegoś dodatkowego ciała administracyjnego na zakładzie pracy, wykonującego polecenia dyrekcji i biura. Wynika to z tego, że towarzysze, będący w radach zakładowych nie rozumieją i nie starają się zrozumieć roli i znaczenia rad zakładowych, jak również i z tego, że w radach zakładowych są ludzie, którzy uważają się za coś wyższego, ponad członka rady i sądzą, że to oni właśnie są powołani do wykonywania roboty administracyjnej, roboty za innych a wreszcie i z tego, że niektórzy chcą swą kadencję wykorzystać, jako źródło lekkiej i dobrze opłacanej roboty. Sprawa przeszkalania radców zakładowych i mężów zaufania nie jest dobrze postawiona. Trzeba naszym radcom wyjaśnić i nauczyć ich, że praca w radzie, jest pracą służenia klasie robotniczej radą i pomocą. Trzeba należy w wypadkach jaskrawych usuwać z rady tych ludzi, którzy nie chcą się uczyć i nie chcą zrozumieć roli rady, wykorzystując członkostwo w radzie dla swoich osobistych celów. Brak jest u niektórych rad kolektywnej pracy. Bardzo często jest tak, że pracuje sam przewodniczący lub sekretarz, reszta natomiast w ogóle nie pracuje i nie zawsze przychodzi na posiedzenia rady. Podobnie jest w pracach komisji, które są utworzone zgodnie z odpowiednimi instrukcjami przy radach. Istnieją one na papierze i na tym ich robota się kończy. Wpływy rad zakładowych (niektórych) na zagadnienia produkcyjne są bardzo znikome. Byłem obecny na kilku naradach produkcyjnych i widziałem, jak niedostatecznie są one prowadzone i w czym się przejawia działalność rady zakładowej. Nie można nazwać naradą produkcyjną zebranie, gdzie jest kilkudziesięciu robotników, majstrów i techników, na których zagadnienia produkcyjne referowane są tylko przez dyrektora i personel techniczny. Bardzo często na tym narada się kończy. Brak dyskusji, brak głosu robotników, a przede wszystkim przedstawicieli rad zakładowych. Rada zakładowa winna dbać o to, aby narady produkcyjne były żywe, by zabierali głos robotnicy, radcy zakładowi i mężowie zaufania, aby dawali swoje uwagi. Trzeba i należy na naradach produkcyjnych wytwarzać taką atmosferę, aby robotnicy czuli się współgospodarzami na zakładzie pracy.

Chciałem zwrócić uwagę również na sprawę zebrań załogowych, które odbywają się przy współudziale wyższych instancji związkowych. Przede wszystkim zebrania te nie odbywają się systematycznie. Są one raczej robione od akcji i źle przygotowane. Zamiast składać na tych zebraniach sprawozdania z działalności Związku, dyrekcji i rady, przeładowuje się je odczytywaniem najrozmaitszych okólników, zarządzeń i komunikatów. Towarzysze, przyjeżdżający obsługiwać te zebrania, są nie zawsze dobrze przygotowani — nie rzadkie są opóźnienia obsługujących zebrania, sięgające do jednej godziny. Obsługiwanie zebrań jest raczej formalnością i uważane jest za odrobienie „pańszczyzny". Trzeba, aby zebrania ogólno-sprawozdawcze były konkretne, krótkie i nie męczące i by robotnicy mieli możność wypowiedzenia swoich uwag odnośnie Związku, rady i dyrekcji.

Poruszę dalsze zagadnienie, bardzo ważne w pracy związkowej — sprawę kobiet. Nasze wydziały kobiece przy Oddziałach Związków Zawodowych, zrobiły wiele na odcinku uaktywnienia i wciągnięcia szerokich rzesz kobiecych do wytężonej pracy produkcyjnej i społecznej w zakładach pracy. Praca ta nie jest jeszcze wszędzie i zawsze dostateczną. Jeszcze wciąż za dużo mówi się o roli i znaczeniu kobiety, ale wydaje mi się, że tylko się mówi. Brak konkretnej pracy na odcinku wysuwania kobiet na czołowe stanowiska. Wśród towarzyszy związkowców jest pewna bojaźń i niepewność awansowania kobiet. Słyszy się często powiedzenie „nie da rady". Same wydziały kobiece przy naszych Oddziałach, zbyt mało zajmują się tą sprawą i poświęcają jej uwagi. Należy skończyć stwierdzeniem „nie da rady" i śmiało wysuwać zdolne i energiczne kobiety do rad zakładowych i na stanowiska kierownicze. Należy uaktywnić pracę w naszych wydziałach kobiecych przez dobór do tej pracy najlepszych kobiet, cieszących się pełnym zaufaniem. Nasze wydziały kobiece powinny częściej spotykać się z robotnicami w zakładzie pracy, wczuwać się w ich pracę, zainteresować się ich osiągnięciami i otaczać je troską. Nie mniej ważnym problemem — to sprawa odcinka młodzieżowego. W naszych zakładach pracy poważną część załogi stanowi młodzież obojga płci. W młodzieżowym współzawodnictwie pracy brało udział około 90 proc. młodzieży pracującej, ale nie wszystko na tym odcinku jest najlepsze. Szwankuje poważnie wśród młodzieży pracującej dyscyplina organizacyjna i moralna. Koła Z.M.P. za mało poświęcają uwagi wychowaniu członków organizacji. Brak zebrań organizacyjnych i pogadanek, któreby uświadamiały politycznie i moralnie naszą młodzież. Za mało wkładu pracy widzi się ze strony naszych wydziałów młodzieżowych, które przeważnie pracę swą ograniczają do składania wizyt kierownictwu Z.M.P. w zakładach pracy. Uważam, że dobrze byłoby utworzyć w każdym zakładzie pracy komitet opiekuńczy dla spraw wychowania młodzieży w duchu ideologii socjalistycznej, składający się z dobrze wyrobionych politycznie i poważnych członków załogi. Trzeba i należy ułatwić młodzieży robotniczej w okresie letnim wyjazdy na wycieczki, oczywiście pod dobrą opieką. Słuszne byłoby postawienie sprawy w ten sposób, że tam gdzie na fabryce pracuje poważna część młodzieży, wydzielić najzdolniejszego młodzieżowca do roboty wychowawczej.

A jak wygląda sprawa świetlic? Przede wszystim brak kierowników świetlic na odpowiednim poziomie, poza tym odczuwamy zupełny brak instrukcyj o pracy w świetlicy i metodach jej prowadzenia. Dlatego też nic dziwnego, że świetlice bardzo często, nawet w porze zimowej świecą pustkami. Świetlice nasze odczuwają dotkliwie brak pieniędzy na robotę świetlicową. Sprawą tą należy się odgórnie mocno zająć. Należy nasze zespoły świetlicowe, głównie te, które są na dość wysokim poziomie, wysyłać systematycznie na wieś. Dobrze byłoby, gdyby kierownictwo naszych świetlic pomyślało nad planową akcją odczytową, któraby uświadamiała robotników w zakresie różnych tematów. W każdej świetlicy powinna być duża biblioteka, składająca się przede wszystkim z dzieł marksistowsko-leninowskich. Gazetka ścienna winna obrazować życie zakładu. Niech do niej piszą robotnicy swe uwagi. Niech będą w niej słowa

krytyki pod adresem kierownictwa, rady a nawet poszczególnych ludzi. Sprawą tą winni zająć się kierownicy świetlic. Powinni oni również zwrócić uwagę na dekorację świetlic, by nie było takich dekoracji, jak w Zawierciu w Fabryce „Chemimetal”, gdzie w świetlicy wisi kaplica kościelna, a przecież nie tam jej miejsce.

Na kierowników świetlic powinno się typować najbardziej wyrobionych politycznie i organizacyjnie członków Związku. Przyczyną tych niedociągnięć i braków w naszej pracy jest niedostateczny i zbyt luźny kontakt z dołami związkowymi naszych Oddziałów oraz Zarządu Głównego. Życzylibyśmy sobie, żeby odprawy przewodniczących Oddziałów, sekretarza i wszystkich kierowników sekcyj, odbywały się systematycznie planowo w Zarządzie Głównym. Trzeba nam będzie w przyszłości zwrócić baczniejszą uwagę na właściwe dobieranie ludzi do aparatu związkowego, gdyż tylko dobrze dobrany kolektyw ludzi w Zarządzie Oddziałów, może sprostać zadaniu.

Dlatego też uważam, że II Kongres klasy robotniczej przekazał nam, związkowcom wielką pracę do wykonania.



Dzień pracy w Wytwórni Nr 14 Zjednoczonych Zakładów Koksochemicznych

Codziennie, na godzinę przed sygnałem syreny fabrycznej, nasz aktyw załogi, składający się z przodujących współzawodników pracy, zarówno starszych, jak i młodych, mężczyzn i kobiet, bez względu na przynależność partyjną — zbiera się przy swoich warsztatach pracy, aby solidnie się do niej przygotować. **Ten aktyw — jest niejako ciągnikiem dla całej załogi, z której 95% fizycznych i 100% umysłowych bierze udział we współzawodnictwie pracy. Wszyscy pracują w tej świadomości, że akcja współzawodnictwa jest podstawą dobrobytu mas pracujących.** Rozumie to też kierownictwo fabryczne, które kontrolując często punktualność i warunki pracy, daje tym samym dobry wzór współdziałania.

Współpraca ta może poszczycić się nieprzeciętnymi wynikami. Podajemy parę danych statystycznych, charakteryzujących wysiłek załogi i tak:

Miesięczny plan majowy w roku bieżącym, przewidziany na sumę 430.000 zł. — wykonano w wartości globalnej na sumę 506.928 zł. w/g cen podstawowychh przedwojennych.

Załoga zobowiązała się wykonać plan roczny 1949 r. — przedterminowo, do dnia 20 listopada 1949 r.

Postępy w akcji Bezpieczeństwa i Higieny Pracy:

	1948 r.	1949 r.
Przepracowano roboczo godzin:	393.167	449.757
Stan załogi:	382	482
Straconych godzin:	960	462
Częstotliwość wypadków	3.65%	1.77%
Ciężkość wypadków:	250.53%	102.72%

Każdy oddział czy wydział fabryczny stawia swoje odrębne zobowiązanie i to nieraz bardzo ambitnie — i tak:

Załoga wydziału naprawy cystern kolejowych wykonała swój plan miesięczny z nadwyżką, wykonując ponadto jeszcze naprawę 2 cystern więcej, jako czyn poświęcony uczczeniu II Kongresu Związków Zawodowych.

Zasługa to całego zespołu pod kierownictwem tow. Góreckiego Józefa i to zespołu przeważnie bezpartyjnych.

W wydziale maszynowym obróbek można codziennie obserwować przy ciekawej pracy, tow. Meinerta Jerzego, tokarza, przodownika pracy, który zdobył za miesiąc maj II-gie miejsce w ogólnej punktacji współzawodnictwa zakładu. Jest on równocześnie nowatorem i toczy stalowe grzybki, metodą przez siebie ulepszoną, przy wprowadzeniu dodatkowych przyrządów, usprawniających pracę na maszynie. Wykonuje on zależnie od dnia — od 250 do 316% normy. Właśnie widzimy go, gdy spod jego ręki wysuwa się na podłogę kilkumetrowej długości wiór stalowy, mieniący się w tęczowych kolorach. Swój pomysł nie podał jeszcze komisji do oceny i premiowania, gdyż uważa, że należy go najpierw solidnie wypróbować — „aby nie zbłaźnić się przed inżynierami” — dodaje ambitnie.

Inny obrazek fabryczny mówi nam, jak wiele zwraca załoga uwagi na higienę w pracy. To obrazek ze stolarni i modelarni. Pył drzewny, z kilkunastu maszyn, unoszący się w hali, był groźnym wrogiem, atakując codziennie płuca robotników. Brak kredytów nie pozwalał na zainstalowanie wentylacji. **Jednak zespół stolarni i modelarni to w 90% przodownicy pracy.** Dowiedziawszy się, że kredyt na zainstalowanie będzie uruchomiony dopiero w roku 1950 — uchwalili sami postawić ścianę, odgradzającą maszyny od ręcznych robót. Pracę tę wykonali w godzinach nadliczbowych bezpłatnie. Ta bezinteresowność i duże poczucie kultury pracy, zasługuje faktycznie na wyróżnienie i pochwałę.

Załoga odlewni, gdzie praca jest najcięższa, popisuje się swą silną wolą.

Tylko fachowy odlewnik może ocenić wiele jest warta harmonijna współpraca całego zespołu odlewni przy prymitywnym transporcie płynnego żelaza z kopulaka do form.

Jeżeli zatem wydajność pracy w odlewni potrafiono w ciągu paru miesięcy potroić, głównie przez wprowadzenie ulepszeń i usprawnień toteż nic dziwnego, że zespół odlewni osiągnął wybitne rezultaty w produkcji i odnotował wysokie przekroczenie w akcji współzawodnictwa pracy.

Konstrukcyjny wydział — to chluba zakładu. Z braku zamówień na innych wydziałach, on sam daje połowę produkcji miesięcznie. **Pierwszorzędni spawacze, niciarze i traserzy, przekraczający stałe normy wosoko — to podpora mistrza tow. Kostki Henrykra, który wyróżniony z wszystkich mistrzów, awansował na nadmistrza. Jego wynalazczość i usprawnienia, są i będą wielką pomocą zakładowi przy realizowaniu planu sześcioletniego.**

W całym współzawodnictwie zakładu, młodzież Z. M. P. i S. P. nie ustępuje starszym, nawet w wielu wypadkach ich przewyższa, pracując na tych samych, ogólnych warunkach współzawodnictwa. Oto ich wyczyny:

		% normy
Goida Julian	wydz. mechan.	— 299
Korniejenko Jerzy	„ mechan.	— 249
Moczulski Kazimierz	odlewnia	— 258,5
Kogut Marian	narzędziownia	— 220,5
Filipczak Bogdan	konstrukcyjny	— 209

Na specjalną uwagę zasługują pracownice, członkinie Ligi Kobiet, które w punktacji współzawodnictwa osiągnęły doskonałe wyniki:

Smolka Paulina	**144 pkt.**
Wołek Helena	**135 „**
Heleł Małgorzata	**128 „**
Machecka Helena	**126 „**

W oszczędności paliwa i sprawności w wydziale transportowym zwyciężyli najlepsi szoferzy:

Passoń Alojzy	**206 pkt.**
Rogowski Jerzy	**204 „**

Na zakończenie podajemy wykaz czołowych współzawodników spośród wielu na poszczególnych wydziałach:

	% normy
Kucza Józef	**292,5**
Koczwara Jerzy	**293**
Melcer Teodor	**329,5**
Tiszbierek T.	**198,5**
Łenza Franciszek	**210**
Bryłka Paweł	**169**
Meinert Jerzy	**316**
Górecki Józef	**341**
Żmuda Walter	**223,5**

Wielu jeszcze innych osiągnęło poważne rezultaty we współzawodnictwie pracy. Ten sukces Wytwórnia Nr 14 zawdzięcza harmonijnej współpracy partyjnych z bezpartyjnymi, uświadomieniu polityczno-społecznemu i gospodarczemu załogi oraz wypróbowanej współpracy rady zakładowej z podstawową komórką partyjną i dyrekcją zakładu.

J. CHLEBOWSZCZYK

MELDUNEK!

Kierownictwo i załoga Fabryki Tektury w Białym Dunajcu meldują, że w dniu dzisiejszym tj. 15 czerwca 1949 r. wykonany został 3-letni plan produkcji ścieru w ilości 2.274.000 kg.

Zobowiązania częstochowskich zakładów chemicznych milionowe oszczędności i szybsze wykonanie planu

Na naradzie oszczędnościowej załogi Wytwórni Związków Nieorganicznych w Częstochowie — wszyscy robotnicy i pracownicy oraz dyrekcja i kierownicy oddziałów, głęboko do serca wzięli apel oszczędnościowy, podjęty przez Rząd Polski Ludowej, dzięki któremu, szybciej odbudujemy z ruin miasta i zniszczone wsie przez hitlerowskiego okupanta oraz przyspieszymy marsz ku socjalizmowi.

Szczegółowy plan oszczędnościowy na bieżący rok, opracowany przez dyrekcję — dokładnie zanalizował mgr Schoeneich. Plan, opracowany przez dyrekcję, okazał się podczas parogodzinnej debaty za szczupły i nie ogarnął wszystkich działów w należytym stopniu. Tow. Kowalski z oddziału pieca chromowego, dał projekt zmniejszenia stanu załogi z pieców — z 13 na 12 robotników, z tego tytułu oszczędność wyrażać się będzie kwotą 180.000 zł. Towarzysze z oddziału kwasu chromowego — Tomczyk, Łagiewka i Błaszczyk, zobowiązali się, że przez zwiększenie do 45 kg maniowców dwuchromianu w jedną porcję oraz przez zmniejszenie zużycia węgla o 33 kg na tonę produktu, zaoszczędzą 25.000 zł.

Tow. tow.: Gałusiński i Czarnecki z oddziału kredy mielonej, zobowiązali się dostarczyć 8 ton suchego kamienia mielonego na młyny w ciągu doby, w stosunku do dostarczonych dotychczas 6-ciu ton.

Tw. Wypych z oddziału siarczanu cynku, zadeklarował w imieniu własnym i swych towarzyszy z tego oddziału, zwiększenie produkcji miesięcznej z 20 na 23 tony, co daje w stosunku rocznym oszczędność wyrażającą się sumą 15.000 zł.

Tow. Grzelak z kotłowni, postanowił zaoszczędzić w porównaniu z rokiem ubiegłym 50 ton węgla — miału. Tow. Ludwikowski z warsztatu mechanicznego podjął się zmniejszyć produkcję pakunków ciętych o 10 proc. przez staranniejsze dopasowanie tychże, a tym samym zaoszczędzić 70.000 zł.

Tow. Gorgol w imieniu załogi warsztatu stolarskiego zobowiązał się przez zużycie starych odpadków drzewa zmniejszyć zużycie trocinowe o 20 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Elektrycy, w imieniu których podjął zobowiązanie tow. Suchan, postanowili zaoszczędzić 22.000 zł przez zlikwidowanie niepotrzebnie palących się żarówek oraz przez oszczędne gospodarowanie drutami nawojowymi.

Cały szereg robotników podjęło różnego rodzaju zobowiązania oszczędnościowe. Ogólnie zwiększono plan oszczędnościowy z 6.955.000 zł na 11.343.000 zł. Ponadto zebrani uchwalili rezolucję szybszego wykonania planu 3-letniego. W związku z przedterminowym wykonaniem planu, osiągnie załoga fabryki „Aniołów" — 3.982.000 zł oszczędności.

Podobnie, jak w „Aniołowie" tak i w Hucie Szkła „Stradom" w Częstochowie na naradzie wytwórczej, zobowiązali się pracownicy przedterminowo wykonać plan na rok bieżący do dnia 31 października br. Na naradzie oszczędnościowej załoga zobowiązała się w bieżącym roku zaoszczędzić 3.900.000 zł, oraz zwiększyć produkcję butelek o prawie 10.000 kg — na wniosek tow. Koprzyka.

Państw. Destylarnia Żywicy w Zagórzu koło „Klubocka" doceniając apel państwowy oddziału zaoszczędzić 25.000 . Dwa oddziały zorganizowały również wspólną naradę oszczędnościową, podczas której szofer tow. Szwajcarzewski, zobowiązał się zaoszczędzić 20.000 zł, tow. Pietrzak z oddziału transportu podwyższył plan oszczędnościowy swego oddziału o 30.000 zł, bednarz tow. Kosowski na swym oddziale wraz z towarzyszami zobowiązali się zaoszczędzić 50.000 zł, pracownik schronu czyli magazynu tow. Stryjaś — zobowiązał się w imieniu pracowników swego iły: produkcyjny i mechaniczny zobowiązały się do zaoszczędzenia 50.000 zł. Ponadto tow. Pytel z pakowni dał projekt należytego oszczędzania w swym oddziale przez odpowiednie pakowanie 7.000 kg kalafonii.

Milionowe oszczędności można wprowadzić w destylarni przez budowę nowych schronów, gdyż będące w użyciu powodują niszczenie dużej ilości kalafonii, a straty z tego tytułu są olbrzymie. Sprawa ta jest uzależniona od decyzji Ministerstwa Lasów, które mimo wielokrotnych meldunków, do tej pory żadnych zarządzeń nie wydało.

W. ŁUCKIEWICZ

Przodownicy Pracy Państwowych Zakładów Przemysłu Chemicznego »Boruta«

1. **Żurek Jakub** — bierze udział we Współzawodnictwie Pracy indywidualnym. Pracuje jako ślusarz w wydziale rozbudowy, jest wybitnym pracownikiem — ze swych zadań wywiązuje się ku zadowoleniu przełożonych. Jest aktywnym społecznie i politycznie.

2. **Olczak Jan** — pracuje na oddziale nieorganicznym — bierze udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym. Pracuje pilnie, wywiązując się ze swych zadań, powierzanych mu przez przełożonych. Bierze czynny udział w pracach społecznych i politycznych.

3) **Sopliński Roman** — bierze udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym, na oddziale W. T. 6a — ze swych obowiązków wywiązuje się ku zadowoleniu przełożonych. W pracy jest pilny, ponadto jest jednym z organizatorów współzawodnictwa na swym oddziale.

4. **Sobczak Aleksy** — z oddziału H — jest pilny w wykonywaniu swych obowiązków — bierze udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym. Przodownikiem pracy został w miesiącu marcu.

5. **Grzelak Roman** — bierze czynny udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym. Jego wysiłkiem podniesiono produkcję na oddziale B-F.

6. **Sadowski Józef** — wybitny pracownik na oddziale „Gamma", bierze udział we współzawodnictwie międzyodziałowym — udziela się społecznie i politycznie.

7. **Kujawiński Stanisław** — pracownik oddziału barwników w zespole swym wykazuje aktywną pracę. Bierze udział w pracach społecznych.

8. **Just Alojzy** — organizator współzawodnictwa międzyoddziałowego na oddziale Wariamin — wyróżnia się dokładnością powierzanych mu obowiązków — jest dobrze wyrobiony fachowo. Bierze udział w pracach społecznych i politycznych.

9. **Witczak Bronisław** — bierze udział we współzawodnictwie zespołowym, w magazynie technicznym. W pracy fachowej, jak też w pracach społecznych i politycznych — wykazuje stałe zainteresowanie.

10. **Frydrysiak Władysław** — zatrudniony w garażu, bierze udział we współzawodnictwie indywidualnym — pierwszy, który wyraził gotowość przystąpienia do współzawodnictwa, pociągając za sobą resztę załogi garażu w szeregi współzawodniczących. Żywo współdziała w pracach społecznych i politycznych.

Ogółem przodowników w naszych zakładach jest 76, którzy wyróżniają się pilnością i dokładnością z powierzonych im prac. Są dobrze uświadomieni społecznie i politycznie oraz doskonale rozumieją, co osiągają przez współzawodnictwo pracy. **Red.**

WSPÓŁZAWODNICTWO W WYTWÓRNI CHEMICZNEJ „AZOT" W JAWORZNIE

Współzawodnictwo pracy w Wytwórni Chemicznej „Azot" w Jaworznie wkracza na coraz to szersze tory. Jakkolwiek indywidualne współzawodnictwo nie jest możliwe ze względu na różnorodność produkcji (35 różnych produktów — 12 oddziałów produkcyjnych) załoga wytwórni bierze żywy udział w zespołowym współzawodnictwie pracy.

Ilość biorących udział wzrosła o 20 proc. Obecnie, w stosunku do całej załogi we współzawodnictwie bierze udział 55 proc. Cyfra ta jest duża, jeżeli uwzględnimy, że pracownicy umysłowi stanowią 13 proc. załogi, a warsztat mechaniczny i plac, które nie mogą brać udziału we współzawodnictwie — dalsze 18 proc.

Z ogłoszonych wyników współzawodnictwa za miesiąc maj wynika, że pierwsze miejsce zdobył oddział węglanu potasu, ilością 131 punktów.

Każdy oddział produkcyjny typuje jednego z najlepszych — pod względem wydajności pracy, sumienności, punktualności i oszczędności surowca.

Przodownicy pracy za miesiąc maj to tow. tow.: Kozikowski Stefan, Bombol Józef i Mroczek Stanisław — którym przyznano nagrody pieniężne. Należy zwrócić uwagę na pracę bezpartyjnych, którzy w ogólnej liczbie 222 osób, biorących udział we współzawodnictwie, nie pozostają w tyle za partyjnymi i w zrozumieniu dzisiejszej rzeczywistości oraz korzyści, jakie przynosi współzawodnictwo pracy idąc ręka w rękę z partyjnymi, dążąc do budowy Polski socjalistycznej. Potwierdza to fakt, że z wytypowanych przewodników, na 2-ch partyjnych jest 2-ch bezpartyjnych.

W końcu, a raczej na samym początku należałoby wspomnieć i podnieść wybitne zasługi, właśnie **bezpartyjnego pracownika wytwórni, asystenta ruchu, tow. Stolarzewicza Ludwika**, który całym sercem oddany fabryce, zorganizował i poprowadził tak dobrze rozwijające się współzawodnictwo pracy. Za zasługi, położone dla wytwórni, został odznaczony krzyżem zasługi. Może on być wzorem dla wszystkich.

S. ZALGER

Inż. Lesław Szymański

Wyniki pierwszego etapu współzawodnictwa bezpieczeństwa pracy w przemyśle nieorganicznym

W numerze z lutego br. „Pracownika Chemicznego" umieszczono pierwszy artykuł na temat współzawodnictwa i bezpieczeństwa pracy.

Współzawodnictwo to pomimo, iż wiąże się z zagadnieniem wyścigu pracy, zostało jednak wyodrębnione, celem wyraźnego podkreślenia jego znaczenia w Państwie Ludowym. Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy zorganizowane poraz pierwszy w przemyśle nieorganicznym, jest niejako wielkim eksperymentem, który, o ile da pozytywne rezultaty, może być stosowane z powodzeniem na wszystkich zakładach przemysłu państwowego.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy opiera się na regulaminie opracowanym przez specjalny komitet, złożony z kierowników bezpieczeństwa pracy — współzawodnictwo o wynikach kwartalnych zostało rozpoczęte z dniem 1. I. 1949 r.

Współczynnik częstotliwości wypadków — jest to liczba wypadków, przeliczana na 100.000 przepracowanych godzin na zakładzie pracy. Np. w fabryce, zatrudniającej 1.000 pracowników, przepracowano w miesiącu 300.000 godzin. W okresie tym było 6 wypadków przy pracy z przerwą ponad 3 dni (wypadki z przerwą do 3 dni nie oblicza się). Współczynnik częstotliwości wypadków za dany miesiąc wyniesie 2,0 dla tej fabryki.

Obliczenia dały rewelacyjne rezultaty. O ile przeciętny współczynnik częstotliwości wypadków za rok 1948 w przemyśle nieorganicznym wynosił 1.95, to w I kwartale zmniejszył się do 1.21 — czyli wypadkowość zmalała o 38,0 proc., a w kwietniu zr. współczynnik częstotliwości wypadków wyniósł 1.09 czyli zmalał o 44.1 proc. w porównaniu z przeciętną 1948 r.

Przemysł nieorganiczny zalicza się do przemysłów niebezpiecznych z uwagi na szkodliwości, jakie mogą pojawiać się w czasie produkcji. Niektóre substancje chemiczne produkowane przez przemysł nieorganiczny działają w razie niezachowania środków ostrożności zabójczo na organizm ludzki. Nie łatwo więc być kierownikiem bezpieczeństwa pracy na wytwórniach przemysłu nieorganicznego, gdyż odpowiedzialność w tym przemyśle za życie tysięcy robotników jest duża.

Ponadto urządzenia oraz pomieszczenia większości zakładów przemysłu nieorganicznego odbiegają od przepisów państwowych z zakresu bezpieczeństwa pracy. Na doprowadzenie ich do właściwego stanu potrzeba setek milionów złotych.

Przedwojenni właściciele większości tych fabryk nie dbali wogóle o właściwe warunki pracy robotnika.

Jak nam podaje światowa statystyka z bezpieczeństwa pracy, na maszyny i urządzenia fabryczne przypada przeciętnie do 30 proc. ogółu wypadków. Podobnie przedstawia się sytuacja w przemyśle nieorganicznym. Przeważająca część wypadków (ok. 70 proc.) posiada swe główne przyczyny w człowieku.

Niezależnie więc od technicznej akcji ulepszania aparatur, maszyn i urządzeń higieny przemysłowej: jak wentylacja, oświetlenie, klimatyka — rozpoczęto w przemyśle nieorganicznym specjalną akcję, poświęconą wyłącznie człowiekowi i nadzorowi technicznemu.

Jako cel tej akcji, Oddział Bezpieczeństwa Pracy Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Nieorganicznego obrał stworzenie socjalistycznej kultury pracy na wszystkich zakładach. Zadanie nie łatwe.

Ażeby stworzyć tę kulturę pracy, należy przygotować szereg warunków.

W kolejności rozpoczęto więc szkolenia wzgl. pouczania personelu fabrycznego o przepisach bezpieczeństwa pracy w danej pracy zatrudnionego.

Nadzór, składający się z mistrzów i przodowników postanowiono przeegzaminować.

„Najniebezpieczniejszym" elementem z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy na wytwórniach, okazał się właśnie nadzór „starej daty".

Oto podam konkretny przykład z jednej wytwórni chemicznej „R" w miejscowości „S" koło Katowic.

Zdarzył się tam niedawno wypadek przy struganiu deski.

Cieśla miał do dyspozycji strug mechaniczny ze wzorowymi osłonami. Osłon tych jednak nie używał. Z powodu twardego sęka na desce oraz wstrząsu deski, podczas strugania, ręka cieśliześlizgnęła się na noże struga, ulegając poważnemu okaleczeniu.

Badając ten wypadek na miejscu, zapytałem się pozostałych cieśli dlaczego ich kolega nie używał osłon, skoro wiedział o konieczności ich używania.

Jeden z nich zaczął mi wyjaśniać, że żaden prawdziwy stolarz nie ma całej ręki i jako dowód pokazał mi swoją rękę z 4-ma palcami. Drugi jego kolega zaczął mi perswadować, że te ochrony nie mają sensu, bo „utrudniają" robotę i że „to nie idzie z tym robić". Zaczął przykładać najrozmaitsze kawałki drzewa do heblarki, by tylko przekonać, że osłona heblarki jest „niewskazana". Na szczęście, znając się na heblarce, stopniowo w rozmowie obalałem tezy mego współrozmówcy.

Wyjaśniłem mu, że lepiej przepracować parę chwil dłużej, niż ulec wypadkowi i zostać kaleką, a potem być ciężarem całego społeczeństwa.

W końcu moje argumenty widocznie przemówiły do przekonania, gdyż zaczęto przyznawać mi rację.

Był to typowy przykład braku kultury pracy pracownika oraz niechęć do przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy.

O ile chcemy naprawdę przezwyciężyć wypadki przy pracy, musimy zacząć pracę od robotnika oraz nadzoru.

Przemysł nieorganiczny jest jednym z nielicznych przemysłów który posiada szczegółowe instrukcje bezpieczeństwa pracy dla wszystkich oddziałów. Instrukcje te zostały na miejscu widocznym wywieszone, a obsługa pouczona i przeegzaminowana z ich znajomości.

Postanowiono również ożywić działalność Kół BHP, nadając im wyraźny styl pracy. Personel fabryczny szkoli się na kursach, organizowanych w porozumieniu ze Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Chemicznego.

Wrazie wypadku, po przeprowadzeniu dochodzeń odpowiadają winn. za wypadek przy pracy. Urządza się „specjalne miesiące" bezpieczeństwa pracy. Odznacza się zasłużonych pracowników na polu bezpieczeństwa pracy dyplomami uznania. W związku z tą akcją rozdano 61 dyplomów w bieżącym roku, z czego 80 proc. otrzymali pracownicy fizyczni.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy jest ogromnym osiągnięciem w szerzeniu kultury pracy.

Początkowo niektóre wytwórnie nie wierzyły, że współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy da konkretne wyniki.

Stała i systematyczna propaganda na zebraniach Kół BHP., naradach wytwórczych i innych, przekonała przeważającą większość dyrektorów fabryki oraz personel, że współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy, właściwie kierowane, jest celowym i należy je popierać.

Zainteresowano tym współzawodnictwem organizacje partyjne, Z.M.P. i Ligę Kobiet.

Dziś PZPR odgrywa dużą rolę we współzawodnictwie bezpieczeństwa pracy, na zebraniach partii potępia się członków, którzy lekceważą przepisy, naruszają dyscyplinę pracy i są powodem wypadków.

Wypadków przy pracy nie można traktować tylko z punktu widzenia miłosierdzia względnie litości nad poszkodowanym.

Wypadki przy pracy stanowią dla państwa poważne źródło rozchodów. Każdy lekki wypadek kosztuje Ubezpieczalnię Społeczną tysiące złotych, gdyż poza kosztem leczenia, Ubezpieczalnia płaci poszkodowanemu nieprzepracowane dniówki. Wytwórnie tracą przez wypadki pracowników, co się z kolei odbija się na produkcji.

Niektóre wytwórnie zorganizowały współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy międzyoddziałowe oraz indywidualne.

Wyniki obu tych rodzai współzawodnictwa są badane i studiowane przez Oddział Bezpieczeństwa Pracy Z.Z.P.N.

Tak więc akcja współzawodnictwa staje się z każdym dniem potężnym instrumentem świata pracy, w walce o lepszy byt i lepsze jutro.

Współzawodnictwo bezpieczeństwa pracy Z.Z.P.N. znajduje się pod troskliwą opieką Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.

Główny Komitet Współzawodnictwa przyznał sumę 35.000 zł. Z.Z.P.N. na zakupienie nagród przechodnich dla wytwórń, które zajęły trzy pierwsze miejsca we współzawodnictwie bezpieczeństwa pracy.

Tymi wytwórniami w I-szym kwartale 1949 r. są:

1. Dolnośląska Wytwórnia Chemiczna w Złotnikach,

2. Dolnośląskie Wytwórnie Chemiczne w Żarowie,

3. Wytwórnia Elektrochemiczna w Sosnowcu.

Wypadki w Papiernictwie

Podane w iesięczniku „Bezpieczeństwo i Higiena Pracy" w nr 5

1. W dniu 12 lutego 1949 r., w czasie pracy na filtrze komorowym w fabryce papieru, uległ śmiertelnemu wypadkowi robotnik C. W.

Opis wypadku. Denat miał za zadanie obserwację filtra komorowego. Włókna tam były chwytane przez filc, a po nagromadzeniu się ich, robotnik odwoził je taczkami na odpowiednie miejsce.

Maszyna jest bardzo prosto urządzona i o ile jest umiejętnie obsługiwana, nie naraża wogóle na żaden wypadek, ponieważ wszystkie jej niebezpieczne części są obudowane. W czasie pracy maszyny, włókna wraz z wodą przedostawały się na zewnętrzną stronę filcu, zbierając się tam w większych ilościach. Robotnik dozorujący pracę maszyny, powinien był usunąć nagromadzone na zewnętrznej stronie filcu włókna, strumieniem wody. Tymczasem robotnik usiłował oczyścić filc rękami. W trakcie tej czynności, ręka jego dostała się między filc i wałek, a w następnym momencie całe ciało zostało wciągnięte między wałki maszyny. Robotnik zginął na miejscu.

Aanaliza wypadku. Dochodzenie ustaliło, że zarówno samo pomieszczenie, jak i oświetlenie oraz wąż do zmywania filcu były dobre.

Następnie stwierdzono, iż pracownik ten pracował na filtrach komorowych dopiero pierwszy dzień.

Wypadek nastąpił na nocnej zmianie, o godz. 5.30, kiedy robotnik był już bardzo zmęczony.

Dalej stwierdzono, iż na oddziale tym pracował tylko jeden pracownik, a mianowicie w danym wypadku robotnik, który poniósł śmierć. Gdyby był przynajmniej jeszcze jeden robotnik na hali, na krzyk nieszczęśliwego może zdążyłby wyłączyć na czas maszynę i wypadek nie skończyłby się śmiercią.

Wydaje się, że robotnik nie był dostatecznie pouczony przez majstra o sposobie prania filtrze komorowym. Winę za wypadek z tego względu ponosi nadzór techniczny. Należy następnie uzupełnić obsługę maszyny przez dodanie jeszcze jednego robotnika.

2. W dniu 4 grudnia 1948 r. pracownik ob. S. A. był zajęty, jako majster przy rąbaniu szmat. W pewnym momencie szmaty owinęły się na wale wciągającym szmaty pod nóż rębaka. Rębak został zatrzymany a silnik wyłączony. Poszkodowany podniósł ochronę z blachy i nożem przekroił szmaty, znajdujące się na wale rębaka. Uchwycił za koniec szmat i polecił pomocnikowi puszczenie silnika w ruch. Z chwilą ruszenia rębaka krzyknął — silnik został wyłączony. Okazało się, że szmaty wciągnęły mu rękę pod kosę rębaka, nacinając mu cztery palce. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, został odwieziony do szpitala powiatowego w Zgorzelcu, w którym przebywał 6 tygodni.

Stwierdzono, że było wydane zarządzenie, że silnik może uruchamiać tylko majster, a nie pomocnik. Zabronione było kategorycznie uruchamianie rębaka przy podniesionej ochronie blaszanej. Noże rębaka są tak zabezpieczone, że niemożliwe jest, aby dłoń mogła dostać się pod kosę przy zamkniętej pokrywie, zaś do popychania szmat rębacze używają drewnianej łopatki.

Stwierdzam, że wszystkie trzy wypadki były spowodowane na skutek nieprzestrzegania przepisów wydanych przez referat BHP.

Młodzież w Pracy Zawodowej Społecznej i sportowej przy Wytwórni Chemicznej „AZOT", w Jaworznie

Zatrudniona w Wytwórni Chemicznej „Azot" w Jaworznie młodzież w liczbie 50 osób, zorganizowana w Z.M.P. i S.P., zdaje sobie sprawę doskonale z zadań, jakie na niej spoczywają i jakie są do wykonania w przyszłości. Ufna w lepsze jutro, bierze żywy udział razem ze starszymi w zbiorowym współzawodnictwie pracy. Wyniki, jak dotychczas — bardzo dobre. Można śmiało powiedzieć, że młodzi nie pozostają w tyle za starszymi i niejednokrotnie prześcigają ich w pracy.

Każdą sobotę widzimy ich radosnych, uśmiechniętych w szeregu ćwiczących, albo wykonujących w fabryce zespołową pracę. „Pracujemy dla siebie, dla Polski Ludowej, dla lepszego jutra" — oto ich wypowiedzi, świadczące o pełnym zaufaniu i wierze w nasz rząd ludowy.

Młodzież, pracująca w 90 proc. zorganizowana jest w Z.M.P. Oni właśnie są elementem, ożywiającym świetlicę przy wytwórni. Oni również biorą żywy udział w sporcie, wydatnie zasilając sekcję piłki nożnej, lekkoatletyki i siatkówki ZKS „Azotania". S. Z.

Lodówka Remanentów

W numerze czerwcowym zamieściliśmy artykuł, poświęcony zagadnieniu walki z marnotrawstwem pod tytułem: „Zróbmy porządek w magazynach i z magazynami".

Jak dalece to wezwanie okazało się aktualnym, niech służy przykład z naszej fabryki wyrobów gumowych „Rygawar" w Warszawie.

Fabryka ta, produkująca od początku swego uruchomienia (4 lata mija) artykuły gumowe — posiadała w swych magazynach 10 tysięcy ampułek na leki i 10 ton blachy miedzianej. W jaki sposób zapas ten trafił do „Rygawaru" — rzecz obojętna. Być może fabryka zagarnęła obce magazyny tytułem przyznanego jej „locum", być może, za czasów okupacji, niemiecka administracja, w magazynach fabryki „Rygawar" — ulokowała te zapasy. Sedno sprawy leży w tym, że magazynowanie ampułek do leków i blachy miedzianej, było absurdem i nonsensem ze strony administracji fabrycznej i dyrekcji, bo nie można sobie tego wytłumaczyć, by działo się to bez jej wiedzy. **Czyż jednak dyrekcja i administracja fabryczna jest dziś wyłącznym gospodarzem fabryki? Gdzież się zatem podziewa ten współgospodarz fabryczny, o którym tyle się mówi górnolotnie i pisze? Czyżby nikt z załogi fabrycznej nie wiedział o tym fakcie? Przecież jest tam magazynier (może nie jeden), jego zastępca, pracownicy magazynowi, księgowi magazynowi itd. Nie ulega wątpliwości, że są oni członkami naszego Związku.**

„Czy załoga fabryczna, prawnie sankcjonowany i odpowiedzialny współogspodarz na terenie fabrycznym, może patrzeć na takie marnotrawstwa?" — powtarzamy cytat z artykułu w numerze czerwcowym. Widocznie może — jeżeli patrzy biernie na to, co się wokoło niej dzieje.

Spraaw incydentu w „Rygawarze" nabrała posmaku sensacji z tego tytułu, że właśnie nie kto inny, tylko również warszawska, bratnia, do tego samego związku należąca załoga fabryki farmaceutycznej Firmy „Klawe" — odczuwała od dłuższego czasu brak ampułek do leków.

Pocóż zatem istnieje na terenie Warszawy nasz Oddział? Czy na zebraniach oddziałowych nie kontaktują się ze sobą radcy zakładowi wszystkich zakładów pracy? Owszem tak! Tylko, że na zebraniach tych mówi się o wszystkim innym, a nie o rzeczach istotnych, a przede wszystkim, związanych z produkcją.

Trzeba było czekać tak długo, aż wreszcie dzięki inicjatywie organizacji partyjnych, sprawa wyszła na jaw.

Administracja Fabryki „Rygawar" przedstawiła kontroli „wzorowe" usprawiedliwienie. Dokument, że F-ka „Rygawar" zgłosiła zapas zmagazynowanej blachy miedzianej, w swoich raportach, do Zjednoczenia. To stanowisko administracji, piórem proroka opisaliśmy również w poprzednim numerze: „Bardzo często uważa się, że spis i złożenie sprawozdania czy raportu jest wzorowym spełnieniem obowiązku administracyjnego" — a zatym, jak widzimy, zgadza się ten punkt widzenia co do joty. Administracje fabryk nie chcą wyjść za żadną cenę z ciasnego kręgu swej formalistyki. Czyżby w administracji pracowali inni ludzie? Czy pracownicy administrację są członkami załogi — czy też nie chcą być nimi?

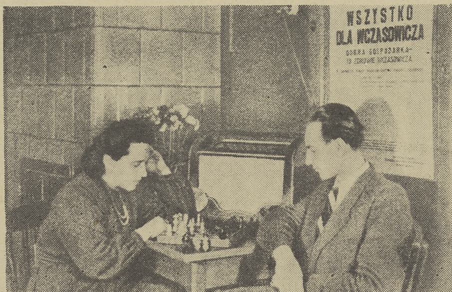
Raport czy wykaz, to wszystko. Skierowanie zbędnych zapasów do właściwego miejsca przeznaczenia, to jest dopiero „coś" — to jest właściwe załatwienie sprawy i właściwe spełnienie swego obowiązku. Incydent warszawskiego „Rygawaru" bynajmniej nie jest drobiazgiem (choć wstyd wielki) lecz sprawą dużej wagi — opiniuje „Trybuna Ludu" w artykule pod tytułem „Zlikwidować zamrażanie remanentów".

Przykłady, zebrane w Warszawie na małym odcinku kontrolnym — winny stać się alarmowym sygnałem dla wszystkich.

A zatem, towarzysze, „Zróbmy porządek z magazynami". Nie czekajmy na okólniki, lecz w każdym zakładzie pracy, w ramach skutecznej akcji oszczędnościowej, organizujmy z inicjatywy rad zakładowych, społeczny organ kontrolny, któryby zajrzał nie tylko do magazynów, ale zlustrował hale fabryczne, podwórka, baraki, rozmaite szopy, strychy, piwnice, składy i inne „rupiecie". Nie piszcie raportów, nie róbcie wykazów, lecz róbcie porządki i gromadźcie oszczędności. Oczekujemy z niecierpliwością na wiadomości o Waszych poczynianiach w tym kierunku. **Red.**

LETNI SEZON WCZASÓW.

Jesteśmy w połowie sezonu letniego wczasów tegorocznych, które — nawiasem mówiąc — do tej pory bynajmniej nam się nie udały. Największa przyczyna złego tkwi w niepogodzie. Początkowo chłodny, a następnie mocno przeplatany maj, nie dziwił nas, gdyż normalnie ten miesiąc ma taką pogodę. Czerwiec rozpoczął się upałami, które po paru dniach zmieniły się w ustawiczne deszcze przy stosunkowo, jak na lato, niskiej temperaturze. Wśród wczasowiczów, którzy wyjechali w upalne dni czerwcowe, zapanowała konsternacja, która z deszczami i chłodami, zamieniła się wkrótce na czarną „melancholię". W szeregach kandydatów na wczasy, zapisanych na drugą połowę czerwca, powstał istny popłoch, bo w domu wyciągano z szaf z powrotem swetry i palta, a pozdrowienia kolegów i koleżanek, wypisywane na widokówkach, z domów wypoczynkowych, zawierały dopisek: „zimno i leje — z nudów można ...".



W tym wszystkim było wiele przesady. Co prawda pogoda rzeczywiście nawaliła zdrowo — ale zdarza się i tak, a niejeden wielki wódz i strategik przegrał walną kampanię i murowane zwycięstwo, z powodu nieprzewidzianych warunków atmosferycznych.

Pogody nie można zamówić dla wszystkich i według powszechnych życzeń. Przyroda ma swoje kaprysy i wszelkie pretensje pod tym adresem są, tak zwanym, niepotrzebnym „biadoleniem". Nie udało się tym razem — uda się następnym. Wczasy w domach wypoczynkowych i 14-to dniowy termin pobytu, to jeszcze nie całe lato. Przeciwności należy zwalczać, a nie poddawać się pesymistycznym nastrojom. Przy dobrej organizacji, nawet w wypadku niepogody, pełny wypoczynek 14-to dniowy i miłe towarzystwo, które miast chmurną atmosferę podsycać pochmurnymi twarzami, urozmaica program swego pobytu rozrywkami kulturalnymi, wspólną pogawędką i wzajemnym poznawaniem — napewno zyska na tym o wiele więcej, aniżeli na narzekaniach i wpajaniu w siebie poczucia krzywdy. Również nie należy opierać się na komunikatach meteorologicznych „cioci Frani", lub innych roznosicieli poczty pantoflowej, bo może się zdarzyć, jak w tym wypadku, „że u nas co chwila pada i zimno, a cóż dopiero nad morzem". Tymczasem nad brzegiem bursztynowego Bałtyku ustaliła się piękna pogoda, a na Śląsku lepiej nawet, że trochę pada, bo to oczyszcza powietrze, a przede wszystkim zwalcza pył fabryczny i tumany kurzu.

A zatem głowa do góry — i śmiało na wczasy! Nasz wydział wczasów, jak dotąd, podał nam dane, które — niestety — świadczą o dotychczasowych niepowodzeniach akcji. Na sezon letni i zimowy otrzymaliśmy z Funduszów Wczasów Pracowniczych na czas od 1-go maja do 31-go grudnia br. — 14.155 skierowań z następującym podziałem na poszczególne Dyrekcje Okręgowe FWP:

1. Dyrekcje Okręgu Morskiego 4.303,
2. Dyrekcje Okręgu Dolnośląskiego 5.384,
3. Dyrekcje Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego 3.134.
4. Dyrekcje Okręgu Warszawskiego 1.070.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w miesiącach letnich przede wszystkim, należałoby zużytkować skierowania nad morze — i to właśnie dla zakładów pracy, znajdujących się na Górnym i Dolnym Śląsku. Stąd też wielki procent skierowań na drugą połowę maja i na czerwiec, objął domy wypoczynkowe nad morzem. Niestety — ponad 60 proc. miejsc, nie zostało wykorzystanych w miesiącu maju. Za miesiąc czerwiec nie posiadamy jeszcze obliczonych wyników akcji. Sytuacja jednak ulega z każdym dniem poprawie wraz z pogodą. Przez perony dworców kolejowych przebiegają w każdym kierunku pociągi dalekobieżne z wagonami „Dla wczasowiczów". Wygodne pulmany, bez zatłoczenia i ścisku, a przy oknach pogodne uśmiechnięte twarze i wbrew prognozie „cioci Frani" w koszulkach z półrękawami, aby się opalić już lub jeszcze w czasie podróży.

Załączamy do artykułu reprodukcję widokówek, wydanych w tym roku przez FWP. Seria widokówek z informacjami posiada 25 zdjęć. Cena jednej widokówki 5 zł. — do nabycia w każdym domu wypoczynkowym.

Em.

Aktyw Kobiet Związku Zawodowego Chemików obradował w Łodzi.

W dniu 14-go lipca br. odbyła się w Łodzi Ogólnokrajowa Narada aktywu kobiet Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego z udziałem referentek dla spraw kobiecych przy zarządach oddziałów, członkiń rad zakładowych, komisji kobiecych itd. oraz zaproszonych na tę naradę przodownic pracy i żon przodowników pracy przemysłu chemicznego, papierniczego i szklarskiego.

Z ramienia CRZZ uczestniczyła w obradach sekretarz tow. Piwowarska i kierowniczka Wydziału Kobiecego tow. Kubikowa, z ramienia Zarządu Głównego ZZPPCh przewodniczący tow. Drożdż. Wojewódzki Komitet PZPR był reprezentowany przez kierowniczkę Wydziału Kobiecego.

Celem narady było przeanalizowanie wytycznych i uchwał II Kongresu Związków Zawodowych na odcinku kobiecym i ustalenie planu realizacji tychże przez kobiecy aktyw Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.

Obradom przewodniczyła tow. Stefania Mizerówna, członek prezydium Zarządu Głównego i Rady Kobiet przy Zarządzie Głównym, która wygłosiła podstawowy referat pt. „Zadania aktywu kobiecego na tle uchwał II Kongresu Związków Zawodowych.

W obszernym swoim referacie, tow. Mizerówna ujęła całokształt zagadnień ruchu zawodowego kobiet, poddając wnikliwej i sumiennie opracowanej samokrytyce i krytyce niedomagania i chroniczne błędy, którymi dotychczasowy system pracy aktywu kobiet, w ramach Związków Chemików był obarczony.

Ustalenie stanu faktycznego w terenie, wnioski, dotyczące reorganizacji stylu pracy i określenie zadań do osiągnięcia w realnie zbudowanym programie, były przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, która trwała do późnego wieczora, przy udziale ponad 30 dyskutantek.

Charakterystyczne były wypowiedzi żon przodowników pracy, które wykazały, że sprawy ruchu zawodowego nie są im obce. Domagały się one wciągnięcia szerszych mas kobiet niepracujących zawodowo, ale zajmujących się gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci, jako żony i matki robotników, w poczet aktywistek związkowych.

Wyczerpujące podsumowanie dyskusji, nie tylko przez omówienie poszczególnych zagadnień, ale przez udzielenie wskazówek i rad w pracy kobiet, w ramach ruchu zawodowego, dała sekretarz CRZZ tow. Piwowarska, podkreślając dodatnie rezultaty odbytej narady i wzywając aktyw kobiecy do wzmożonej pracy w terenie i systematycznej pracy nad sobą w kierunku samokształcenia się i zgłębiania podstaw ideologicznych ruchu zawodowego.

Obrady zakończyły się odczytaniem rezolucji. Aktyw kobiecy Chemików postanowił m. in.: rozwinąć szeroką akcję wychowania polityczno-ideologicznego, obejmując nią również kobiety niepracujące, a wchodzące w skład rodzin pracowników — zdążać do podniesienia kwalifikacji zawodowej kobiet, przez zapewnienie im udziału w szkołach przemysłowych i na kursach zawodowych na równi z mężczyznami.

W Naradzie Ogólnokrajowej Kobiet wzięło udział około 250 aktywistek ZZPPCh ze wszystkich stron Polski.

(Gem.)

Tadeusz Pikuła

Świetlica

Niemal każdy zakład pracy posiada własną świetlicę, przybraną hasłami i gazetkami, wyposażoną w odpowiedni sprzęt.

Ale czy to są już naprawdę świetlice? Czy to są rzeczywiście placówki kulturalno - oświatowe, które powinny dać swoim uczestnikom radość życia, kształcić i wychowywać obecne pokolenie?

Jeżeli nie — to zastanówmy się nad przyczynami, jakie hamują rozwój życia świetlicowego.

Jako były referent kulturalno - oświatowy i młodzieżowy przy oddziele Z.Z.P.P.Ch. — Katowice, na podstawie własnych spostrzeżeń oraz wypowiedzi kierowników pracy świetlicowej na zakładach pracy, stwierdzam, że niewłaściwy poziom pracy świetlicowej spowodowany jest:

1) brakiem odpowiednich pomocy naukowych oraz repertuaru, wymaganego dla zapełnienia treści życia świetlicowego.

2) rozbieżnością w zadaniach, terenu pracy i organizacji świetlicy,

3) brakiem sił fachowych, zdolnych do kierowania pracą świetlicową.

Nie robi błędów, kto nic nie robi.

To też nie należy w trudnych momentach pracy załamywać rąk, stanąwszy na rozdrożu — zahamować ruch toczącego się życia — a przeciwnie, z większym jeszcze uporem szukać dróg wyjścia.

Upragniona wolność, o jakiej marzyliśmy, za którą ginęły miliony, jest dziś faktem a przed każdym obywatelem stoi zagadnienie usilnej pracy nad rozbudową państwa polskiego, by w wolnej Polsce wszyscy czuli się dobrze, radośnie, żyli i pracowali tylko dla Niej, tak, jak walczyli i umierali za Nią nasi bojownicy.

Swietlica powinna stać się potężną kuźnią charakterów, środowiskiem, które ma wszystkie dane ku temu, by bez przymusu i rozkazu zaspokoić duchowe potrzeby mas pracowniczych, a przez to samo urabiać je, wychowywać i pobudzać do intensywnej, twórczej pracy, pod kątem widzenia potrzeb państwowych oraz z nimi związanych potrzeb społeczeństwa.

Swietlica powinna stać się ogniskiem, gdzie budzi się życie a nowa myśl kształtuje się w czyn.

Pracę wychowawczą w świetlicy, pracę nad przebudową psychiki człowieka, potraktować musimy poważnie. Musimy być świadomi tego, że przez skoordynowanie wysiłków twórczych, przez stałe oddziaływanie wychowawcze na jej uczestników, rozszerzamy ich światopogląd. Jako coraz bardziej świadomych obywateli, wciągamy ich do intensywnej pracy w rosnącym z każdą minutą ruchu społecznym, by idąc nadal zwycięskim szlakiem, kształtować nowy ład, torować lepszą przyszłość dla narodu, utrwalać nowy porządek, któremu na imię socjalizm.

Ażeby świetlica mogła zadanie spełnić, musi swoim wyglądem, urządzeniem i treścią życia codziennego być pociągającą, musi zaspakajać potrzeby duchowe człowieka, by się czuł w niej radośnie, serdecznie i szczerze.

Musimy w pracy świetlicowej położyć duży nacisk na kształcenie estetyczne, wyrobienie poczucia piękna, wyrobienie polityczne i społeczne, aby tym sposobem człowieka, nad którym pracujemy, uszlachetnić i uspołecznić. Uszlachetnienie zaś i uspołecznienie człowieka zależy w dużej mierze od dostarczenia mu wrażeń oraz umiejętnego pokierowania jego zainteresowaniami i dążeniami.

Ważnym nade wszystko jest osoba kierownika świetlicy. Nie pomogą najbogatsze dekoracje i urządzenia świetlic, nie pomoże pociąg do pracy, tkwiący z natury w człowieku, jeżeli kierownik świetlicy nie potrafi wydobyć go na światło dzienne i odpowiednio nim pokierować.

To też kierownika świetlicy powinno cechować zamiłowanie do tej pracy, powinien posiadać uzdolnienie w tym kierunku i odpowiednie przygotowanie. Kierownk świetlicy musi być realnym budowniczym, oraz pobudzającym inicjatorem i organizatorem potrzeb duchowych życia uczestników świetlicy.

Ażeby stanąć na wysokości swego zadania kierownik świetlicy musi bez przerwy pracować nad sobą i pogłębiać swą wiedzę, musi być wzorem dla tych, których wychowuje oraz na każdym kroku osobistym przykładem potwierdzać słuszność swoich słów. Czynem powinien udowodnić, że jest zainteresowany tymi, nad którymi pracuje, że cieszy go wszystko to, co ich cieszy, a smuci to, co ich smuci i że pragnie w każdej chwili i w każdej potrzebie im dopomóc.

Kierownik świetlicy powinien tkwić między uczestnikami świetlicy, by zdobyć sobie ich zaufanie, jakie się ma do bliskiego sobie człowieka. Powinien poznać dokładnie środowisko z jego dobrymi i złymi stronami, popularyzować wszystko, co dobre, likwidować energicznie zło. Musi stale badać zainteresowanie świetliczan i w miarę możliwości uwzględniać ich życzenia. Kierownik świetlicy powinien być świadomy tego, że proces wychowawczy człowieka trwa ciągle i na każdym kroku. Żaden szczegół nie może ujść je go uwagi, musi śledzić każdy przejaw życia świetliczan, reagować na wszystkie aktualne wydarzenia i to właśnie na terenie świetlicy, by stała się ona ośrodkiem pulsującego życia.

Sąd i Cud

Sąd nad Doboszyńskim wstrząsnął opinią całego kraju. Jeśli ktoś miał jakiekolwiek skrupuły w sprawiedliwej ocenie przedwrześniowych „mężów stanu" — temu proces Doboszyńskiego odsłonił całą nagą prawdę. Płatni agenci na usługach Himlera, funkcjonariusze Gestapo, zaprzedani faszyzmowi, zdrajcy narodu, konfidenci międzynarodowej szajki szpiegowskiej — oto prawdziwy zawód tych ludzi, którzy w Polsce przedwrześniowej głosili zakłamane hasła patriotyzmu. W obliczu klęski i katastrofy wrześniowej w roku 1939(naród polski zmartwiał pod grozą wydarzeń, nie zdając sobie sprawy, gdzie należy szukać winowajców jawnej zdrady narodowej.

Prawda jednak prędzej czy później wypływa na wierzch, jak oliwa.

Koncepcja „Międzymorza" wyłoniła w procesie Doboszyńskiego politykę Watykanu i na usługach polityki papieskiej stojącej, tą grupę kleru, dla której lud polski był tylko żerowiskiem, a która w czasie krwawej okupacji hitlerowskiej prowadziła dwulicową grę.

Bronił się przed sądem Rzeczypospolitej oskarżony Doboszyński, bronił się przed zasłużoną karą metodami pozbawionymi podstaw moralnych. Nic też dziwnego, że tej samej metody chwyciła się i ta część kleru, którą proces za jej czyny i zamiary poddał pod pręgierz publiczny. Tych winowajców mógł obronić tylko cud — ale, ktoś inny, jak kler jest fachowcem od robienia cudów. Nie było cudu, ani też łez w Katedrze Lubelskiej, gdy lała się krew bohaterów naszych na ulicach Warszawy w walce z okupantem, nie było nie tylko cudu w Majdanku, oddalonym o 6 kilometrów od Lublina, ani zwykłej samarytańskiej pomocy, ze strony lubelskiej kurii biskupiej, dla ginących pod pałkami „capo" kobiet, dzieci i starców. Lecz teraz stał się cud — cud szyty grubymi nićmi. Świat pracy, **obywatele Polski Ludowej, poważna część społeczeństwa, szczerze wierzącego, zaprotestowała na zebraniach przeciwko przestarzałym „egipskim" metodom prowokacji.**

W Polsce Ludowo-Demokratycznej jedyną prawdziwą wartość ma „Cud Wyzwolenia" — „Cud Pracy" — „Cud Trasy WZ" — i z tej drogi nikt już na manowce narodu polskiego wywieść nie zdoła.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego dołączył się do wspólnej fali oburzenia przeciwko prowokacyjnej metodzie kleru, rezolucją, powziętą na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego, której tekst poniżej podajemy:

Fanatyczne wieści rozpowszechniane o rzekomych cudach w katedrze lubelskiej, przy wykorzystaniu naiwności nieświadomych skupiskach miejskich i wiejskich, doprowadziły do pożałowania godnych wypadków w Lublinie, między innymi jednego wypadku śmiertelnego oraz ciężkiego okaleczenia kilkudziesięciu osób.

Nie jest to żadną tajemnicą, że aranżowaniem tych niepoważnych i haniebnych widowisk, zajmowała się kuria biskupia w Lublinie, nadużywając tym samym zaufanie wiernych, profanując tego rodzaju propagandą miejsce kościoła oraz znieważając uczucia religijne obywateli Państwa.

Aktyw Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego widzi w całej tej akcji dalsze posunięcia wrogiej propagandy kleru, znieważające do sfanatyzowania i podburzania nieuświadomionych jeszcze mas przeciwko ustrojowi ludowej demokracji w Polsce. Apeluje zatem do czynników rządowych, aby winnych tych gorszących scen pociągnięto do surowej odpowiedzialności oraz domaga się uregulowania stanowiska Kościoła z Państwem na zasadach oświadczenia Rządu polskiego z dnia 20 marca 1949 r.

Olkiewicz

F-ka „PE-PE-GE" w Grudziądzu

w akcji oszczędnościowej, współzawodnictwa i nowatorstwa

Załoga Pe-Pe-Ge w Grudziądzu zobowiązuje się wykonać plan produkcji na rok 1949 o wartości 17 milionów zł. przedwojennych, w terminie do dnia 15 listopada 1949 r.

Poszczególne oddziały produkcyjne wykonają.

Oddział konfekcji obuwia wykona 1.415 tysięcy par obuwia, oddział opon rowerowych 265 tysięcy opon, oddział transporterów i pasów — 440 tysięcy kg. towaru, pozostałe oddziały wykonają artykuły w ilości 323 tysięcy kg.

W ramach planu oszczędnościowego, załoga „Pe-Pe-Ge" postanowiła przewidzianą w planie oszczędnościowym sumę oszczędności 45.588.859 zł. — powiększyć przez wykonanie planu w terminie do dnia 15 listopada b. r. o sumę 6.838.350 zł. **Ogólna oszczędność wyniesie wobec tego 35.230.209 złotych.**

Nie gorzej przedstawia się w „Pe-Pe-Ge" współzawodnictwo pracy. Dobrymi wynikami szczycą się przodowniece i przodownicy pracy: **Tow. tow.: Grudzińska — 155,7%, Gołębiowski, przekrawacz ręczny zelówek — 174,4%, Mizikowski, przekrawacz maszynowy — 174%, Lotarska (szwalnia) — 141,6%, Drzymalski (walcownia) — 131,6%, Wesołowski (modelarnia) — 144,8%.**

We współzawodnictwie zespołowym w produkcji (Oddział konfekcji obuwia) pierwsze miejsce uzyskała taśma 9 — zespół 17 robotnic, które otrzymały po 3.800 zł. premii, drugie miejsce — taśma 6 — zespół 23 robotnic po 2.500 zł. premii i trzecie miejsce taśma 4 — zespół 20 robotnic po 1.500 zł. premii.

Jeśli chodzi o wynalazki i wynalazczość, ta „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu może się poszczycić ciekawymi pomysłami. **Mistrz oddziału opon i dętek rowerowych, tow. Reich, dokonał usprawnień technicznych przy produkcji klocków rewerowych. Tow. tow.: Polakiewicz, Wiśniewski i Seweryński dokonali usprawnienia przy wykonaniu model kopyt do produkcji obuwia.** Na wyróżnienie zasługują przodownicy, którzy wprowadzili ulepszenia techniczne, jak tow. Jankowski Stefan — wprowadził ulepszenie przy napędzie walcarek (co daje 500.000 oszczędności rocznie), tow. Krajewski Józef — wynalazł sposób wykonania gumowego obuwia i kąpielowego, tow. Słupkowski Józef — ulepszył klej do dętek rowerowych, mistrz walcowni Hajok dokonał ulepszenia przy polerowaniu kordu (1.600.000 zł. oszczędności rocznie)).

Stanisław Opałko

W gościnie u marynarzy

Trzechosobowa delegacja załogi Fabryki Papieru w Myszkowie bawiła w Gdyni przez trzy dni na statku M/S Lewant, zaproszona przez załogę i kapitana tego statku.

Przyjaźń między załogami istnieje już od przeszło dwóch lat, to znaczy od chwili objęcia patronatu przez naszą fabrykę nad statkiem M/S Lewant.

W Myszkowie wsiadamy w pociąg osobowy do Częstochowy, następnie przesiadamy się w pośpieszny i jedziemy.

Pozostają dymiące kominy, a wokół tylko pola uprawne — czasami gdzieś w bezruchu sterczący komin cukrowni, przypomina, że jedziemy okolicami rolniczymi.

Widoczne małe jeziora utwierdzają nas po kilkunastu godzinach jazdy, że jesteśmy w okolicach Pomorza. Ogarnia nas ciekawość coraz większa, na widok samego morza. Wpatrzeni nie czujemy nawet, jak pociąg przystanął w Gdyni.

Wysiadamy — pytamy o Związek Zawodowy Marynarzy. Związkowcy - marynarze przyjmują nas serdecznie, wyrabiają potrzebne dokumenty po czym kierujemy się w stronę portu.

Przy wejściu wita nas delegat załogi i zaprasza na okręt. Podchodzimy. Potężne cielsko stalowe zakotwiczone — dumni stoi w porcie a bandera i napis „M/S Lewant" upewnia nas, że jesteśmy już na miejscu. Wchodzimy po ruchomych schodach — spojrzawszy w dół, dreszcz nas przenika, idziemy jednak odważnie, mocno trzymając się balustrady.

Wita nas kapitan statku, oficerowie, cała załoga, z prawdziwą serdecznością. Kapitan wskazuje nam piękne, gościnne kajuty — rozbieramy się, a że pora obiadowa — po chwili siadamy do obiadu.

Przy obiedzie usługuje nam żona kapitana — potem zwiedzamy statek, przyrządy nawigacyjne i maszynerię. Już wiemy, co robi pierwszy, drugi i trzeci oficer, nawigator — znamy zadania oficerów, mechaników, bosmana, telegrafisty, marynarzy, kucharza i chłopców okrętowych. Tak nam dokładnie objaśniono, że po kilku godzinach zdawało nam się, że już jesteśmy marynarzami.

Spaliśmy w kajutach. Wstrząs maszyn powodował lekkie huśtanie łóżek. Zapraszano nas w chwilach wolnych od pracy do innych kajut — częstowano pomarańczami, winem, wszystkiem, prócz wódki. Na okręcie nie wolno pić wódki. Zwiedziliśmy także kilka innych okrętów. Piękna jest nasza flota handlowa, choć przecie tak młoda.

Widzieliśmy ruch portowy. Potężne dźwigi, które biorą w swoje łapy całe wagony węgla i przenoszą na okręty. Inne otwierają paszcze, jak krokodyle, a nabrawszy węgla, wyrzucają systematycznie całą zawartość do środka okrętu. Dalsze ładują drobnicę, wyładowują bawełnę, wełnę, ładują papier. Słychać różne języki. W pobliżu płyną barki, krany, holowniki, motorówki. Na morzu ruch, jak na ulicy.

Minęły trzy dni. Trzeba wyjeżdżać. Żal nam się zrobiło morza i towarzyszy marynarzy. Nadszedł moment pożegnania — na pokładzie cała brać marynarska. Dziękując serdecznie za gościnę — zapraszamy ich do naszej fabryki. Jednocześnie przekazujemy słowa naszej fabryki: „Pozdrówcie całą załogę — wszystkich towarzyszy, od kapitana i załogi statku M/S Lewant. Życzymy im wiele ciekawych podróży oraz sukcesów w ich pracy zawodowej".

Żegnajcie towarzysze marynarze. Szczury lądowe opuszczają okręt. Przysłowie marynarskie wróży wtedy katastrofę. Tym razem marynarze nie obawiają się — śmiejąc się twierdzą, że takie szczury przynoszą pomyślność w pływaniu.

W pamięci zostały miłe wspomnienia, tym milsze, że patronat powiązał nas uczuciami braterskimi, proletariackimi, na zawsze.

Gdy płyną — myślą o nas, naszej pracy. My, pracując — mamy na oczach pływający M/S Lewant, z jej bohaterską załogą, mającą poza sobą setki mil morskich minionej wojny i pokojowych czasów.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Od chwili odzyskania niepodległości oraz dokonanych głębokich reform społecznych i politycznych, rośnie wśród klasy robotniczej głębokie przekonanie, że pracują nie dla jednostek a dla dobra swego, dla dobra ogółu.

Skąd też wywodzi się nowy stosunek do pracy, stosunek pozytywny i twórczy.

Dzięki temu stosunkowi, współzawodnictwo stało się jedną z form walki mas pracujących o uzyskanie lepszych, niż dotychczas, wyników w pracy, co w konsekwencji przyczyni się do budowy nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

W artykule tym, chcę dać ocenę dotychczasowych wyników omawianej akcji na odcinku przemysłu chemicznego oraz wytyczyć i wskazać najwłaściwsze formy jego dalszego rozwoju.

Należy zadać zasadnicze pytania:

1. Jakie są osiągnięcia przemysłu chemicznego w ramach ogólnopaństwowej gospodarki?

2. Jakie są dotychczasowe wyniki wysiłku klasy pracującej przemysłu chemicznego?

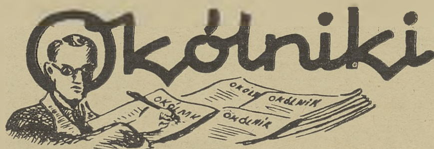
Odpowiedź na te pytania znajdziemy w artykule dyr. gen. C.Z.P.Ch. p. t. „Perspektywy rozwoju przemysłu chemicznego" zamieszczonego na łamach organu centralnego przemysłu chemicznego Nr. 1.

„Dynamizm przemysłu chemicznego w latach ubiegłych, był wprost imponujący. Dobitną ilustracją tego, są sprawozdania Instytutu Gospodarki Narodowej, z których wynika, że gdy w listopadzie 1947 r. wskaźnik przemysłu chemicznego (r. 1938 — 100) wynosił 168 i ustępował energetycznemu (wskaźnik 196) oraz metalowemu (wsk. 214), to już w sierpniu 1948 r. przemysł chemiczny ze wskaźnikiem 228 wysunął się na pierwsze miejsce.

A więc mamy podstawę stwierdzić, że przemysł chemiczny może poszczycić się osiągnięciami, że klasa robotnicza nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Lecz jednocześnie powyższe stwierdzenie wykazuje, że dotychczasowe wyniki współzawodnictwa pracy, nie odzwierciedlają tych osiągnięć i wysiłków klasy robotniczej, a co za tym idzie, że akcja współzawodnictwa rozwijała się żywiołowo i samoczynnie, że

R. SPAŁEK



Przed budynkiem administracyjnym zatrzymały się dwie limuzyny „Chevrolet", z których wysiadło kilku panów z teczkami.



— Demokratki ze Zjednoczenia — głośną uwagę wypowiedział ktoś z personelu portierni fabrycznej.

— Pewnikiem jakaś komisja będzie — rzucił drugi.

— Wiadomo — premie będą dawać, za współzawodnictwo — dawno się należy — zdecydowanie zakończył domyślniki, młodzieżowy przedstawiciel brygad współzawodnictwa, tow. Paluch.

— Ee — głupstwa wygadujecie — spieszą się nie do tego. — Ja myślę, że przyjechali wedle tych norm, co ciągiem ino ustalają i ustalają a człek o niczem nie wie — zawyrokował majster Czerwień z działu sodowego.

Tymczasem — przybyli, po krótkiej wizycie w administracji, zjawili się przy wejściu w towarzystwie dyrektora technicznego i wraz z nim skierowali swe kroki ku głównej hali fabrycznej.

— Walą do naszego „Leonarda"! — padło słowo w grupie obserwatorów.

— O, to będzie jakaś grubsza sprawa! — wtrącił z dużym rzeczoznawstwem portier fabryczny Głąbczyk.

W hali fabrycznej rzeczywiście zainstalowany był od dawien dawna główny generator, popularnie przez załogę „Leonardem" zwany.

Grupa przybyłych odruchowo zatrzymała się przed generatorem, który rytmicznym stukiem rozbudzał echa w hali fabrycznej, niczym orkiestrant, grający z partytury wielką melodię pracy fabrycznej.

Zmiana dzienna w osobach majstra Lechonia i jego dwóch pomocników dozorowała maszynę, nie przyrywając swych czynności na widok przybyłych. Zażywny jegomość w rogowych okularach, stojący najbliżej generatora, podszedł do majstra Lechonia i zagadnął:

— No, jakżeż tam, przyjacielu — nawala Wam, co?

— Nawalać, nie nawala — panie inżynierze — domyślnie dobierając tytuł — odparł Lechoń, — ale, wiadomo, maszyna, jak człowiek, od czasu do czasu zaszwankuje, więc trzeba jej przyjść z pomocą.

— Zatrzymać! — wydał zarządzenie dyrektor techniczny.

Lechoń bez słów dał, widać jakiś omówiony znak ręką.

Pomocnicy doskoczyli do tablic rozdzielczych. Ruch dźwigni, parę jakby sygnałów świetlnych, gasnący szum obrotów — i cisza na hali.

— Proszę — rozległ się donośny głos dyrektora technicznego, poparty gestem ręki w stronę generatora, jako zaproszenie do oględzin fachowych.

Panowie z teczkami rozdzielili się — każdy z innej strony i na swój sposób zaczęli badać — opukując chorego delikwenta.

Nie ulegało już wątpliwości — była to komisja do zbadania stanu generatora, przybyła, na skutek złożonego przez dyrekcję raportu.



— Cóż Wy człowieku, tak stargaliście ten kombinezon roboczy ? — niema. w łachach obsługujecie maszynę — zagadnął wysoki, szczupły w popielatym ubraniu członek komisji, jednego z pomocników

— Sam się starga! — rezolutnie odparł pomocnik Biegań — przecie dwa i pół roku dzień wdzień pracuje się w nim

— Jak to — od tego czasu nie wydano Wam innych? — zdziwionym głosem odparował odpowiedź pytający.

— To jest całkowicie zgodne z prawdą — powiedział dyrektor techniczny.

— Więc jak, nie macie w magazynie kombinezonów?

— Owszem, mamy — i setki razy upominałem się o wydanie, ale administracja nie ma podobno jakiegoś tam „okólnika" od Was.

— Ach, racja, racja — przypominam sobie tę sprawę Centralny Zarząd nie ma jeszcze gotowych nowych norm wyposażenia — nic na to poradzić nie możemy

— To może poradzicie coś na to, by jednak nowe kombinezony nie pleśniały w magazynach i nie żarła ich wilgoć — tonem krytycznym rzucił uwagę dyrektor techniczny.



— Dyrektorze — po co te nerwy — nie nasza sprawa, a Waszego dyrektora administracyjnego. Wietrzyć, wietrzyć trzeba magazyny — ot co!

— Mnie się wydaje, że dobrze byłoby przewietrzyć biura, tak nasze, jak i Wasze. Nie rozumiem, co ma piernik do wiatraka — i opracowanie nowych norm wyposażenia, do wydania należnych kombinezonów obsłudze maszyn. Żeby nie wiedzieć co tam wymyślili, to wiadomo, że obsługa maszyn i wielu innych — będzie miała to wyposażenie — koniec.

— Racja — racja — ale trudno, porządek rzeczy musi być.

— Przecież mamy odpis ministerialnego rozporządzenia, przysłanego nam przez Związek Zawodowy, w którym wyraźnie jest mowa otym, żeby wydać wg. starych norm zapasy — dopóki normy nie będą ustalone

— Drogi kolego — Związki Zawodowe nie są dla nas żadną odpowiedzialną instancją.

— No, dobrze — dobrze — cóż mnie wreszcie ta cała sprawa obchodzi — zakończył dyskusję z nerwowym gestem dyrektor techniczny, po czym rzucił pytanie w stronę ogółu badających:

— No, jakżeż tam z generatorem będzie?

Konsylium rzeczoznawców skupiło się na to wezwanie, a najbardziej kompetentny zabrał głos:

— Ja myślę, że w tym stanie nic się tu nie da zrobić. Proponuję generalny remont — maszynę trzeba rozebrać, oczyścić, zbadać i doprowadzić do porządku.

— Co, generalny remont? — krzyknął jakby w rozpaczy dyrektor techniczny — to przecież postój i zatrzymanie fabryki na 7 do 8-miu tygodni!

— Na to wygląda — i nie widzę innego wyjścia — zimno podtrzymywał swoje zdanie przewodniczący komisji.

— Ależ, panowie — my tu zatrudniamy 60 proc. robotników sezonowych — to grozi bezrobociem i nędzą dla nich.

— No cóż, trudna rada — jesteśmy tylko wykonawcami swoich obowiązków.

— Przecież żadnej awarii nie było. Sądziłem, że panowie to inaczej załatwią — poprostu chciałem się upewnić, co do swej

oceny. Ja nie widzę tu żadnej potrzeby generalnego remontu.

— W to już nie wchodzimy. Awarii nie było — ale może być, a za to — już my będziemy odpowiadać!

— a protokółu żadnego nie podpiszę! — żachnął się dyrektor techniczny.

— Towarzyszu dyrektorze — odezwał się niepytany starszy majster Lechoń — my sami naprawimy to, co potrza — maszyna za dwa dni będzie iść — jak złoto — ja gwarantuję.

— Niestety — Wasza gwarancja nie ma dla nas żadnego znaczenia.

— A to dlaczego? — obruszył się Lechoń — któż, jak ja, zna lepiej tę maszynę — od samego początku przy niej pracując?

— No tak, możliwe, — tonem protekcjonalnym odpowiedział jeden z rzeczoznawców, my Wam nie przeszkadzamy — możecie sobie te cuda robić.

— Żadne tam cuda, za dwa dni maszyna będzie chodzić i to zdrowo.

— I ja tak myślę — poparł Lechonia dyrektor techniczny.

— Chciałbym to widzieć — z powątpiewaniem rzucił przewodniczący komisji.

W urywanych dyskusjach z dyrektorem technicznym komisja fachowców skierowała się ku wyjściu.

— Felek! — krzyknął po jej odejściu głosem podnieconym Lechoń — puszczaj maszynę w ruch! Psiakrew — 8 tygodni postój! Cholera z taką robotą. — Słyszał ktoś coś podobnego? Niedoczekanie Wasze — z pasją recytował rozdrażniony majster.

— Lechoń — co się tam będziesz denerwował — szkoda zdrowia — omówimy z nocną zmianą sprawę, jak należy — i zabieramy się do roboty — uspakajał starszy pomocnik.

— W trymiga odwalimy nowe wsuwadła i dopasujemy oporník — dodał drugi.

— A premia będzie, jak się należy — już na wesoło dorzucił Felek.

— Co tam premia — grunt pokażemy, że my jesteśmy najlepszą komisją i na swoim postawimy — twardo postawił sprawę Lechoń. Czekałby kto tam na ich premie — kto wie, jak długo?

— Ano, towarzysze, do roboty — zakończył starszy pomocnik.

Wiadomość o zajściach w hali, lotem błyskawicy obiegła załogę i podzieliła ją na dwa obozy: pesymistów — którzy biadolili nad mającym nastąpić postojem — i optymistów — wierzących w talent majstra Lechonia i jego zespołu.

W następnym dniu generator był nieczynny. Widmo bezrobocia zawisło nad pokaźną liczbą pracujących. Lecz już tego samego dnia, wieczorem, zespół majstra Lechonia wydał nieoczekiwany komunikat: „Do jutra rana — generator będzie naprawiony i puszczony w ruch". Dyrektor techniczny co chwila wpadał do hali a rozpromieniona jego twarz i radosny uśmiech potwierdzał wiarygodność zapowiedzi. Przez całą noc wypytywano o postępy remontu.

Nazajutrz — o normalnej godzinie, syrena fabryczna zahuczała sygnałem do pracy. Punktualnie o 6-tej generator rozbrzmiewał radosnym echem czystego i miarowego rytmu.

Zespół Lechonia spełnił swoje zobowiązanie, wykonawszy remont o 22 godziny przed terminem.

Radość była powszechna — z wielką dumą oraz podziwem patrzano na starszego majstra Lechonia i jego pomocników.

Uradowany dyrektor techniczny wysłał do Zjednoczenia raport z wnioskiem o przyznanie premii dla starszego majstra Lechonia i jego zespołu.

Raport przyjęto do wiadomości — a wniosek o premię odesłano po 2 miesiącach — jako niezgodny pod względem formalnym z okólnikiem nr 13 u. VI pkt. 4.

„PRZYJACIEL PRZY PRACY"

czasopismo poświęcone popularyzacji zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy, wyszło z druku nakładem Centralnej Rady Związków Zawodowych, w formie bezpłatnej jednodniówki dla załóg fabrycznych, z ankietą, która zadecyduje o dalszej formie i charakterze pisma



Związkowcy! Czytajcie uważnie **„Przyjaciela przy pracy"** i kierujcie swoje uwagi pod adresem redakcji.

PASTECZKO KAZIMIERZ

PRAKTYCZNE ZNACZENIE KURSU SZKOLENIA ZAWODOWEGO

Oddział nasz w myśl wytycznych szkolenia zawodowego przeprowadza 6-cio godzinny kurs dla współzawodników pracy w F-ce Papieru w Mikołowie. Na jednym z wykładów, wykładowca szeroko omawiał temat: „Gospodarka materiałowa w naszym unarodowionym przemyśle". **Po wykładzie wywiązała się rzeczowa dyskusja, w której słuchacze zwrócili uwagę wykładowcy na setki ton zapomnianego surowca, leżącego na olbrzymim placu przy fabryce, oddanego na pastwę działań atmosferycznych, przez co państwo traci miliony złotych.**

Stwierdzili również, że Zjednoczenie ich, od roku monitowane w tej materii, odpowiada stale, że plan fabryki przewiduje produkcję jedynie najlepszych gatunków papieru, a ponieważ jest to surowiec ostatniej klasy — nie będzie przez fabrykę przerabiany.

Poruszono również tę sprawę przy tegorocznym planie oszczędnościowym — niestety — bez rezultatu.

Wykładowca prosił słuchaczy i Radę Zakładową, aby dokładne dane podali mu na piśmie w następujących punktach:

1. Ile tego surowca leży na placu?

2. W jakim tempie wzrasta jego ilość z tytułu odpadków z nadchodzącego świeżego surowca?

3. Jaka jest wartość tego surowca?

4. Jakie są propozycje załogi w wyrabianiu tego surowca?

Wykładowca ze swej strony obiecał, na podstawie otrzymanych danych wystosować pismo do Czułowskich Zakładów Papierniczych w Mikołowie, z następującymi pytaniami:

1. Czy sugestie słuchaczy szkolenia zawodowego są słuszne?

2. Czy byłaby to oszczędność, a jeżeli tak, to odkąd Fabryka Papieru w Mikołowie zacznie przerabiać niszczejący surowiec?

Co prawda — list taki od naszego wykładowcy w imieniu słuchaczy nie wyszedł, gdyż dyrekcja w porę się spostrzegła, dała znać do Zjednoczenia, które z kolei nakazało fabryce przeznaczyć w każdym tygodniu 2 dni, by począwszy „od zaraz" przerabiać marniejący się surowiec.

Następny wykład rozpoczął się w miłej i zachęcającej atmosferze aktywu związkowego, co uspokoiło naszego wykładowcę, że wprawdzie nie zdążył wypróbować mocy swego pióra i argumentów swych słuchaczy w pięknie sformułowanym piśmie do Zjednoczenia, ale efekt wykładów związkowych jest, a wiara słuchaczy w znaczenie kursu związkowego rośnie.

W imieniu „pocieszonego" naszego wykładowcy podajemy powyższe informacje do prasy, aby szerszy ogół związkowców i robotników przekonał się, jak mogą wyglądać praktyczne zajęcia słuchaczy kursu związkowego.

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Chem. — Redaguje Kolegium — Adres Redakcji i Administracji: „Pracownik Chemiczny", Sosnowiec, ul. 3-go Maja. Telefon 631-46 — Cena ogłoszeń 1 str. — 15 tys. zł, ½ str. — 8 tys. zł, ¼ str. 5 tys. zł. — Konto PKO — Katowice III. — 1447. Wydział Prasowy. — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Katowice, ul. Sobieskiego 11. R — 020262